

Kolegium ogólnopolskich organizacji związkowych obradowało w Hucie im. Lenina

Stanowisko związków zawodowych wobec podwyżki cen

KRAKÓW (PAP). 20 bm. w Krakowskim Kombinate Metalurgicznym im. Lenina odbyło się kolegium przewodniczących i przedstawicieli ogólnopolskich organizacji związkowych. Wzięli w nim udział reprezentanci Federacji Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Pracowników: Hutniczych, Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Przemysłu Rafineryjnego, Metalowego i Elektromaszynowego, Rolnictwa, Kopalń Węgla Kamiennego i Przedsiębiorstw Budowy Szybów Przemysłu Węglowego, „Społem”, Przemysłu Chemicznego, Energetyki, Nauczyciel-



Dla pierwszego dyrektora Huty im. Lenina prof. Jana Anioły ta wystawa to wspomnienia, dla młodych to już historia.

W Nowohuckim Centrum Kultury

30-lecie HiL w fotogramach

(Inf. wł.) Wczoraj w pomieszczeniach Nowohuckiego Centrum Kultury odbyło się uroczyste otwarcie wystawy fotogramów „30-lecie Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina”.

(Inf. wł.) Wczoraj, w Muzeum Lenina w Poroninie, w przeddzień 60. rocznicy śmierci wodza Rewolucji Październikowej odbyła się uroczystość przekazania muzeum poronifskiemu przez zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu ZSRR ds. Wydawnictw, Poligrafii i Księgarstwa Wasilija A. Stastie-

Dar dla Muzeum w Poroninie

nienkę i tomu polskiej edycji dzieł W. I. Lenina. Radziecka delegacja, w skład której m. in. wchodził dyrektor radzieckiego wydawnictwa „Progres” W. N. Siedych, kierownik redakcji polskiej wydawnictwa „Progres” Irina Kajmarska i sekretarz ambasady ZSRR w Polsce Korzenko z wzięcia muzeum oraz wystawę zorganizowaną w związku z rocznicą śmierci W. I. Lenina p.n. „Lenin – socjalizm – pokój”.

Dyrektor muzeum A. Szymkiewicz przedstawił działalność

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

H. Kubiak wśród aktywów partyjnego AGH

(Inf. wł.) Wczorajsze spotkanie uczelnianego aktywów partyjnego AGH poświęcone było problemom nauki polskiej i polskiej inteligencji, szczególnie zaś efektywności działania inteligencji technicznej. W spotkaniu obok członka Biura Politycznego KC PZPR prof. Hieronima Kubiaka, uczestniczył rektor AGH, prof. Antoni Kleczkowski.

Na wstępie Hieronim Kubiak przedstawił w 6 punktach sprawę aktualnie dla kraju najważniejszą. Są nimi – obowiązek zwiększenia społecznej wydajności pracy, wyzwolenie energii społecznej i siły psychicznej wszystkich Polaków, konieczność przełamania szkodliwego podziału na społeczeństwo i władzę, konieczność rozszerzenia społecznej bazy rządzenia, wzmocnienie poczucia stabilności aktualnej polityki państwa i wreszcie konieczność zapewnienia pokoju.

Czego można i należy oczekiwać od polskiej inteligencji w odniesieniu do tych sześciu spraw najważniejszych, co jest społecznym powołaniem intelli-

„Czwartki literackie” ◆ „Byli wśród nas” ◆

Współpraca z zakładami pracy

Bogaty program działań krakowskich literatów

(Inf. wł.) Wczoraj w pięknej XIV-wiecznej kamienicy przy ulicy Kanoniczej 7, siedzibie Zarządu Oddziału Związku Literatów Polskich w Krakowie odbyła się konferencja prasowa, podczas której dziennikarze zostali poinformowani o imprezach, jakie władze oddziału zamierzają zorganizować w nadchodzących miesiącach. Kalendarz imprez zapowiada się bogato i interesująco. I tak już w najbliższy czwartek, tj. 26 stycznia, ZLP zaprasza do „Piwnicy u Literatów” przy ulicy Kanoniczej 7, na „Czwartek literacki”, którego gospodarzem w cyklu „Godzina poezji” będzie znany poeta i prozaik krakowski, Jan Bolesław Ogiński. Spotkanie odbędzie się o godzinie 17, a prowadzić je będzie krytyk dr Bogusław Kunda. W programie przewidziane jest odtworzenie z nagrań płytowych wierszy, recytowanych przez poetę, także udział aktora Teatru im. J. Słowackiego Jerzego Sągana, czytającego utwory J. B. Ogińskiego.

Powracając do dobrych tradycji spotkań pisarzy z czytelnikami, Zarząd Krakowskiego Oddziału ZLP będzie organizował tego typu spotkania z nim to „Godzina poezji”, w którym udział zapowiedzieli znani krakowscy literaci. W kolejnych spotkaniach Jerzy Harasymowicz, Wojciech Kałwiński, Wit Jaworski zaprezentują swoją twórczość. W

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Oświadczenie rzecznika prasowego rządu PRL

Polityka Waszyngtonu wobec Polski nie uległa zmianie

WARSZAWA (PAP). W związku z ostatnimi decyzjami prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana zostałem upoważniony do złożenia następującego oświadczenia:

Rząd PRL wyraża dezaprobatę i głębokie rozczarowanie z powodu utrzymania w mocy wszystkich istotnych restrykcji wobec Polski. Rzecznik Departamentu Stanu Allan Romberg poinformował w dniu 19 bm., że nadal pozostają w mocy między innymi następujące restrykcje: zawieszenie klauzuli największego uprzywilejowania, blokowanie dostępu Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, zakaz regularnych lotów samo-

lotów PLL „Lot” do Stanów Zjednoczonych, zawieszenie finansowania podróży naukowców w ramach Funduszu im. Marii Skłodowskiej-Curie, na podstawie którego finansowane były wspólne prace badawcze, zawieszenie gwarancji kredytowych banku eksportowo-importowego oraz zawieszenie kredytowania dostaw artykułów rolniczo-spożywczych do Polski.

Rzecznik Białego Domu — Larry Speakes — potwierdził 19 bm., że polityka USA wobec Polski, jej ogólne założenia, nie uległy zmianie.

Zapowiedziane kroki określone zostały jako przynależne Polskim Liniom Lotniczym (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Konsultacje w partii

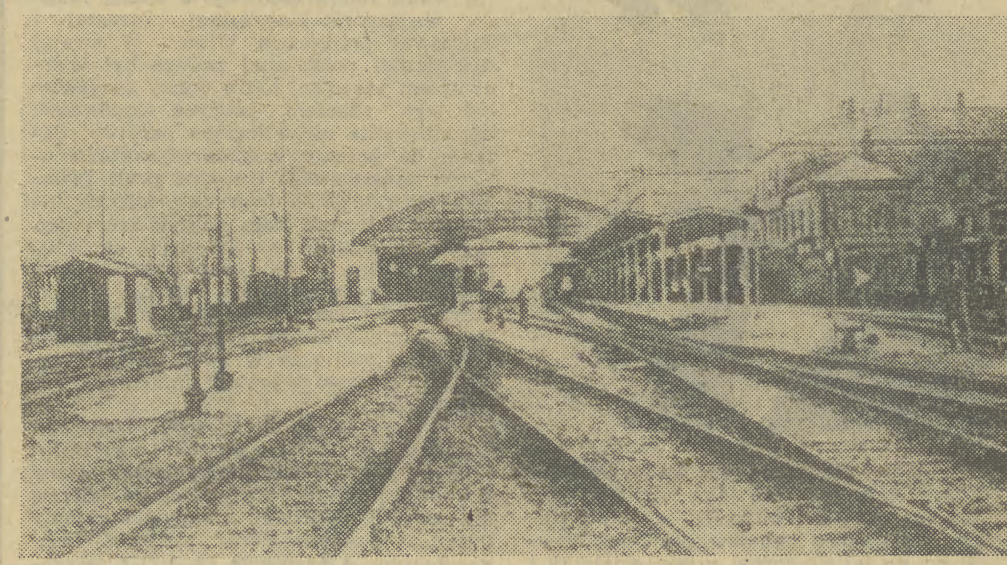
WARSZAWA (PAP). 20 bm. odbyło się pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC Włodzimierza Mokrzyckiego kolejne posiedzenie Komisji Wewnętrznej KC PZPR.

Komisja zapoznała się z projektem systemu konsultacji w partii jako ważnej formy demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego. Nawigując do uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu — która wskazuje instancjom i organizacjom partyjnym na potrzebę stosowania konsultacji społecznych, członkowie komisji przedyskutowali projekt zasad i metod prowadzenia konsultacji w partii. Postanowiono zasięgnąć w tej sprawie opinii delegatów na IX Zjazd, aktywów wojewódzkich organizacji, w tym w 208 zakładach, będących w bezpośrednim zainteresowaniu KC.

Komisja rozpatrzyła też propozycję uzupełnienia obowiązującego obecnie w partii tymczasowego regulaminu wyborczego o zapis

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

W 60. rocznicę śmierci WŁODZIMIERZA I. LENINA



Tak wyglądał dworzec kolejowy w Krakowie, gdy przyjechał tutaj Lenin

...nam też podobał się Kraków

Najpierw był list z Paryża. Adresowany do rewolucjonistów rosyjskich, uciekiniera z syberyjskiego zesłania, na fałszywym paszporcie austriackim, kontynuującym medyczne studia w Krakowie, Sergiusza Bagockiego, który w swoich „Wspomnieniach” tak napisał: „W początkach czerwca 1912 r., wróciwszy pewnego dnia z kliniki uniwersyteckiej, zastałem u siebie na biurku list z Paryża... Do Krakowa przyjedzie wkrótce towarzysz Ułjanow z żoną”. We „Wspomnieniach” Bagocki odnotowuje też, iż w liście zwrócono się do niego „abym pomógł im w urzędzeniu się w obcym mieście”.

Potem — „był słoneczny, letni dzień — kontynuuję w swych „Wspomnieniach” Bagocki. — Dookoła bawili się dzieci. Z uniwersytetu niewielkimi grupkami wychodziło studentów. Wypatrzyłem Lenina, którego nie znałem osobiście, uważnie przyglądałem się przechodniom. Wyobrażałem go sobie, nie wiedziałem czemu, jako wysokiego, baczystego mężczyznę z czarną brodą. Minęło około pół godziny. Sąsiednie ławki stopniowo zapelniały się. Na jednej z najbliższych usiadła nieśmiało młoda kobieta — młodziutka z niewielką bródką i w meloniku oraz skromnie ubrana kobieta. Nie zwróciłem jednak na nich uwagi. Oparłem się na ramię i zacząłem przemierzać aleję i tam i z powrotem. Wtedy kobieta wstała, podszedła do mnie i niepewnie zapytała: Przepraszam, pan, gdzie się na kogoś czeka? Czy to nie pan Bagocki? — Więc to wy jesteście Ułjanowowie! — zawołałem. — I my tak waszemu oczekujemy, siedząc niemal koło siebie. Wybuchliśmy śmiechem i uściskaliśmy sobie dłonie”.

Ze „Wspomnień” Bagockiego dowiadujemy się, „Włodzimierz Iljicz pracował od wczesnego ranka do późnego wieczora, ale praca nie męczyła go. Im więcej było pracy, tym większy czuł zapał i zadowolenie wewnętrzne. Dzień on tak swój czas, że co dzień zostawała mu godzina lub dwie dla wytchnienia. Jako wielki miłośnik przyrody spędzał je zazwyczaj na spacerach w parkach spacerowych po okolicach Krakowa. Gdy tylko pozwalał na to czas, robił dalekie wycieczki... Włodzimierz Iljicz z nieślabnącą uwagą obserwował życie miejscowej ludności...”

W. Lenin w liście z Krakowa do matki i rodziny: „U nas cudna zimowa pogoda bez śniegu. Kupilem sobie żółty i fioletowy i w wielkim zapałem przypominam sobie Symbira i Syberię. Za granicą nigdy się nie fitagale”.

Kierownik Oddziału Muzeum mgr JOLANTA DZUGAN-BART: — Oprócz Muzeum Lenina mamy na swej polskiej ziemi upamiętnione, autentyczne miejsca pobytu Lenina, a wśród nich dom na Zwierzyniecu, gdzie mieszkał Oddział naszego Muzeum z wystawienictwem dokumentalno-historycznym, obrazującym więź Lenina z polskim ruchem robotniczym i ekspozycją mieszkalną. Chcę zwrócić uwagę, iż to w ówczesnym Lenina również działał międzynarodowy ruch robotniczy. Wspomnę tylko o wybitnym działaczu ruchu kobiecego Inesse Armand. Tak podobały jej jej krakowskie Błonia. I przylega pseudonim Błonia. Wspomnę o Mikolaju Krylenko, który opracowywał trasę przetrwania przez zieloną granicę do Rosji. Krylenko to późniejszy wybitny działacz radzieckiego państwa. W czasie swego pobytu w Krakowie miał Lenin ścisłe kontakty z Krakowskim Związkiem Pomocy dla Więźniów Politycznych, był jego członkiem i działaczem, podobnie jak N. Krupskaja. Jest to mniej znany epizod z życia Ułjanowowych. Działali w polskim, krakowskim związku, mającym na celu pomoc dla więźniów politycznych i ich rodzin, niezależnie od narodowości i przynależności partyjnej. Zachowała się legitymacja Lenina z grudnia 1912 r., a więc już w pół roku po przyjeździe do Krakowa został on członkiem Związku. Od kilku lat, dzięki możliwościom stwarzanym nam przez kierownictwo i pracowników Państwowego Archiwum Wojevodzkiego w Krakowie, prowadzimy prace poszukiwawczo-badawcze dokumentów. Natrafiliśmy na nieznaną list N. Krupskiej, którego autentyczność potwierdził Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR w Moskwie.

Tegoroczny styczniowy to szczególna okazja, aby spojrzeć na krakowskie lata Lenina. Nie tylko z racji przypadającego 60-lecia śmierci Lenina, ale także z względu na krakowski jubileusz: 30. rocznicę nadania imienia Lenina — krakowskiemu Kombinatowi Metalurgicznemu oraz otwarcia pierwszej stałej ekspozycji leninowskiej.

Rozmawiam z pracownikami Muzeum W. Lenina w Krakowie.

Kierownik Działu Naukowo-Oświatowego mgr STANISŁAW URBANOWICZ: — Połączmy w tej rozmowie refleksje nad postacią Lenina, jego osobą, działalnością i jej efektami w jego polskim, krakowskim okresie. I w tym kontekście wspomnijmy też o pracy naszej placówki. Pobyt Lenina na polskiej ziemi dał naszemu społeczeństwu, a zwłaszcza krakowianom, możliwość wejścia w życie człowieka i działacza także z prywatnego, osobistego punktu widzenia. Właśnie na to chcę zwrócić uwagę. Lenin miał ogromne zalety do spacerów, wycieczek. Prosił, by znaleźć mu mieszkanie w Krakowie w pobliżu lasu i rzeki. Pierwszym miejscem jego zamieszkania w Krakowie był Zwierzyniec. Także po przeprowadce na drugi koniec miasta, na ulicę Lubomirskiego, Rakowicką odbywał długie spacery, wycieczki rowerowe. Przeprowadził zaś doskonały dyktando, aby być niedaleko dworca kolejowego, gdzie codziennie wprost do wagonu pocztowego nadawał swą korespondencję. Ale i wówczas nie rezygnował z wycieczek. Wycieczki — to przejaw dyscypliny jego warsztatu pracy, świadome traktowanie czynnego wypoczynku

mgr STANISŁAW URBANOWICZ: — Lenin przebywał w Krakowie jako emigrant polityczny, dziennikarz, jego działalność miała półkonspiracyjny i konspiracyjny charakter. Mimo legalnego pobytu, legalnej w obliczu prawa działalności partyjnej, obowiązywała jednakże konspiracja, niektóre listy przychodziły z pewnymi sztyrami.

TAMARA URBANOWICZ: — Wśród pamiętek, które zebrałem, mam do najcenniejszych (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Postscriptum

Krakowskiej dzielnicy Nowa Huta grozi wojna. Może jeszcze nie na bomby i rakiety, ale w każdym bądź razie wojna. Ma być bezwzględna i straszliwa. Ale po kolei.

Siedzę sobie w „Wiedzi” i czytam „Gazetę” i pęk herbaty (jakas ta kawa drogą), a przy sąsiednim stołku kilku rozpalonych młodzieńców kłósi się o politykę, słowny przyczynę sporu i spóźniając się na następstwo. Otóż kilka dni temu nowohucy „popers” pochwylił jakiegoś „punka” i obciął mu czub. Poniżej podstrzyżyny przybrały charakter sitowy — strzyżony stracił równieś kawalek skóry. Lecz nie o ten fragment „punkowego” ciała rzecz idzie. Kawalek skóry to w końcu nie toaletki, natomiast czub? Ściąć „punkowi” czub — to najwyższa obelga, obraza śmierci, profanacja. Czyż można pocić to płazem? Nigdy!

Więc „punk” z Nowej Huty rozszalał wci na cały kraj, do wszystkich „punktów”, jak Polska długi i szeroki. Niech zjadą do Krakowa, do Huty i wytną w pień wszystkich „popersów”, albo chociaż ich czupryny. Taka obelga nie może przecież ująć płazem!

Emocje wśród nowohucy modniarzy sięgają zenitu. Atmosfera jak przed bitwą pod Grunwaldem. Trwają ostatnie przegrupowania. Taktykę zbliżającej się nieuchronnie batalii obydwoje strony utrzymują w najgłębszej tajemnicy. Wszystko rozstrzygnie się w najbliższej przyszłości.

— A jakie stanowisko zajmują „nowo romantycy”? — zastanawiał się jeden z młodzieńców.

— To mięczaki — wyjaśnił drugi — zachowują dystans i obojętność.

— Bo każdego z nich jeszcze nie ostrzyżli...

Nadszedł przyjaciel, na którego czekałem. Opowiedziałem mu zaskakującą przed chwilą nowinę. Zmartwił się — mieszka w Nowej Hucie. Najbardziej tym, że nie postyżalem, kiedy ta nowa batalia ma się rozegrać. Wyjechałby na ten czas do tesciów poza Kraków. I pewnie nie on jeden. Może więc należałoby na czas tych rozrachunków ewakuować całą dzielnicę, aż panowie „punk” i „popers” ze sobą do wolności „porozmawiają” i wszystko powróci do normy? Albo też oddelegować kilka strażników siłówek do podstrażenia rozpalonych głów — zarówno tych z czubem jak i bez? No i jakie uidełniczy temat mielibyśmy np. dla „Wolnej Europy”? W Nowej Hucie wrzeli Reżim przeciwko młodzieży! itd. itd.

Zastanawiające, gdzie ci młodzi ludzie pracują, gdzie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Jubileuszowy turniej „Szarotek”

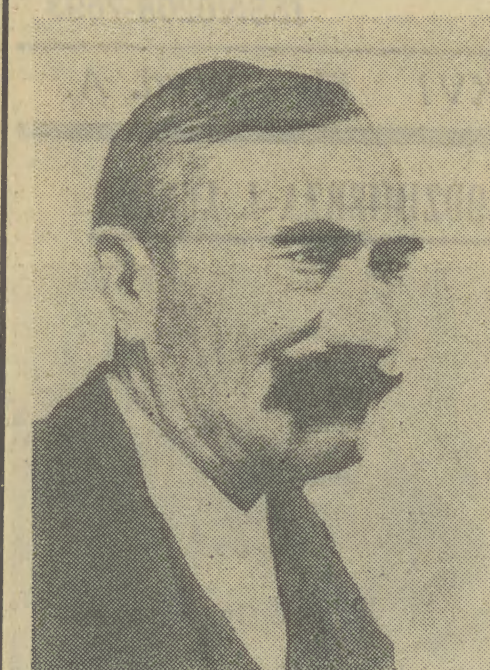
Po emocjonującym meczu: Moskwa — Polska 5:5

(Telefonem z Nowego Targu)

Wczoraj rozpoczął się jubileuszowy turniej hokejowy z okazji 50-lecia KS Podhale, w którym startują 4 drużyny, w tym 2 zagraniczne. Turniej utworzył pojedynczy reprezentacji Polski z drużyną Moskwy zakończony po emocjonującym przebiegu wynikiem 5:5 (0:1, 2:1, 3:3). Nasza drużyna przystąpiła do meczu już z Pyłtem, ale bez Jobczyka (peki mu but i nie miał w czym grać) i lekko kontuzjowanego Kłocka. Drużyna Moskwy oparta jest na 1-ligowym zespole Krylia Sowiłow, który aktualnie zajmuje w lidze 9 miejsce. Drużyna radziecka zaprezentowała dobre wyszkolenie techniczne,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Polityk, mąż stanu, przywódca chłopów



Wincenty Witos wszedł na trwałe do historii naszego kraju jako wybitny działacz społeczny i polityczny, jako mąż stanu i przywódca chłopów polskich. Należał on do tej nielicznej grupy działaczy i polityków, którym w latach 1917–1919 dane było wywrzeć istotny wpływ na charakter i kształt odradzającego się państwa polskiego. Był pierwszym w historii chłopem, który stanął na czele rządu i jedynym, którego powoływano na to

Kultura na wsi

Wczoraj odbyła się w WZGS w Krakowie robocza narada kierownictwa Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu M. Krakowa z kierownictwem WZGS i pionu samorządowego na temat programowego współdziałania w upowszechnieniu kultury na wsi. W obradach uczestniczyli m. in. kierownik Wydziału Kultury KK PZPR — Andrzej Szczygiel, dyrektor KDK „Pod Baranami” — Zdzisław Leś, prezes WZGS — Jan Czesak.

Ocenę dorobku w upowszechnieniu kultury na wsi, głównie w pionie spółdzielczości samopomocowej, dokonali kierownik Wydziału Samorządowego WZGS — Michał Zareba, Andrzej Szczygiel, omawiając potrzeby i możliwości kulturalnego działania na wsi. W roku 40-lecia PRL, wyraził uznanie dla WZGS za wybitny wkład pracy w rozwój i upowszechnienie kultury na wsi. Dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu M. Krakowa — Tadeusz Prokopuk oraz zastępca dyrektora — Krystyna Murek, po przedyskutowaniu i ocenie dotychczasowych form współdziałania z WZGS, podjęli zagadnienia planowe i korekcyjne działalności i upowszechnienie na rok bieżący i lata następne. (tl)

W maju Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych

Wczoraj w siedzibie krakowskiego OPFR odbyło się posiedzenie inauguracyjne Komitetu Organizacyjnego XXIV Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych (który odbędzie się w Krakowie w dniach 26–29 maja br.) i XXI Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych (23–29 czerwca). Posiedzenie prowadził wiceminister kultury i sztuki, szef kinematografii Jerzy Bajdor, Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem reżysera Krzysztofa Gradowskiego przyjął m. in. 12 komisja selekcyjna rozstrzygać będzie udział w konkursie wyłącznie filmów do 30 minut projekcji. Ustalono też, że ze względu na prestiż imprezy zwiększona zostanie wysokość nagród festiwalowych. Wiele uwagi poświęcono przeglądowi retrospektywnym i seminariom, które mają towarzyszyć festiwalom w roku czterdziestolecia PRL.

Wiceminister J. Bajdor spotkał się wczoraj z wiceprezydentem Krakowa A. Żmudą, obejrzał „Antygonę” w Teatrze Starym oraz „Dekameron” w Teatrze Satyry „Maskarony”.

W 39. rocznicę wyzwolenia Wieliczki

Wczoraj z inicjatywy Miejsko-Gminnej Rady P.O.N. w Wieliczce odbyła się uroczysta okolicznościowa akademia, związana z 39. rocznicą wyzwolenia miasta spod jarzma hitlerowskiego okupanta. Akademia zainaugurowała równocześnie obchody 40-lecia PRL na terenie miasta i gminy. Udział w uroczystości wzięło ok. 400 osób, w tym przedstawiciele władz społeczno-politycznych, administracyjnych, reprezentacje instytucji, zakładów pracy oraz szkół. Złożono wiązanki kwiatów pod pomnikiem poległych w walkach o wyzwolenie miasta żołnierzy radzieckich.

stanowisko trzykrotnie. Posiadał najwyższe ordery i odznaczenia państwowe. Urodził się 21 stycznia 1874 r. we wsi Wierchosławice, w powiecie tarnowskim, w rodzinie chłopskiej, żyjącej w przysiółkowej galicyjskiej nędzy. Koniec XIX w. i początek XX stulecia — to okres narodzin ruchu ludowego w Galicji. Był to ruch demokratyczny, w hasłach społecznych dość radykalny. W tej atmosferze walki ruchu ludowego z siłami reakcji obszarowo-klerykalnej wyrastał i dojrzewał politycznie Witos. W swojej działalności politycznej zawsze był wierny trzem zasadom, które winny przyswajać jego zdaniem politycy ludowocentryczni: niepodległość państwa, dążenie do pełnego demokratyzowania ustroju państwowego i obrona praw i swobód obywatelskich oraz zawodowych interesów chłopów. Jako polityk nierzadko umiał się wnieść ponad partykularne interesy chłopów i wsi oraz ponad własne pojęte interesy własnego regionu i dzielnicy. Decydował się jednak na kompromisy i niepopularne sojusze z prawicą społeczną, mimo że w swej polityce starał się na czoło wysuwać interesy narodu i państwa.

Po wyzwoleniu kraju spod okupacji hitlerowskiej Witos zgodził się objąć funkcję wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej. Wydał w tym czasie odezwę do chłopów, w której apelował o czynny udział w budowie Polski Ludowej. Ciepła choroba, a następnie śmierć, przeszkodziły mu w faktycznym objęciu tej funkcji. Wincenty Witos zmarł 31 października 1945 r. w Krakowie. Pochowany został — zgodnie ze swą ostatnią wolą — na cmentarzu w rodzinnych Wierchosławicach. (wiz)

H. Kubiak wśród aktywu partyjnego AGH

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ści wytworzenia właściwych mechanizmów motywacyjnych, które mogłyby uaktywnić najzdolniejsze jednostki ze środowiska chłopskiego i robotniczego do podejmowania studiów wyższych. Zastanawiano

się także, jak w istniejących warunkach pomóc tym najzdolniejszym, przezwyciężyć dystans wiedzy i możliwości jej zdobywania, dzieląc ich od rówieśników z miasta i środowiska inteligentnego. (rat)

Bogaty program działań krakowskich literatów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) czasie każdego z wieczorów zapowiadana jest sprzedaż książek autorów — gospodarzy wieczoru i innych pozycji z literatury i sztuki. Tak więc uczestnicy „Czwartków literackich” oprócz niezapomnianych wrażeń, dostarczonych przez spotkanie z poetą czy prozaikiem, będą mogli nabyć książkę danego autora i na pewno z ceną dedykacji.

Drugi cykl imprez zatytułowany „Był wśród nas” poświęcony będzie wybitnym pisarzom krakowskim, którzy zmarli w ostatnich latach. W spotkaniach tych będą również brać udział krytycy i badacze literatury, a także żyjący przyjaciele bohatera wieczoru. Podczas wieczorów wspomnień przedstawione zostaną materiały audiowizualne, filmy, nagrania radiowe i płytowe, upamiętniające zmarłego pisarza.

Pierwszy wieczór z tego cyklu, poświęcony będzie niedawno zmarłemu poecie krakowskiemu i prozaikowi Jalu Kurkowi. Odbędzie się już 9 lutego o godzinie 17.

Kolejne spotkania przypominające postacie i twórczość takich pisarzy jak Józef Andrzej Fra-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kom zawodowym konkretny program działań zapobiegających nieuzasadnionemu wzrostowi cen umownych artykułów rynkowych — wprowadzono zgodnie ze związkowymi postulatami trzeci etap rewaloryzacji rent i emerytur, który ograniczył dokuczliwość podwyżek cen dla tej licznej grupy społecznej wymagającej ochrony specjalnej i troski zarówno ze strony związków zawodowych, jak i rządu, uporządkowano system zasiłków rodzinnych w możliwościach w przyszłości ich rewaloryzacji odpowiednio do wzrostu kosztów utrzymania — zapewniło rekompensatę dla osób najmniej zarabiających, uzyskano zapewnienie rządu, że zgodnie z postulatami związków zawodowych w przyszłości nie będzie przeprowadzana operacja podwy-

żek cen żywności na taką skalę i w takich rozmiarach; uważamy to za zapewnienie za szczególne doniosłe i zobowiązujące.

4. Wymaga to zaangażowania działań w zakresie poprawy organizacji pracy, której efektem powinien być wzrost jej wydajności, oszczędność, bezwzględna walka z marnotrawstwem oraz konsekwentne rozliczanie osób odpowiedzialnych za to, bez względu na zajmowane stanowisko.

5. Kolegium przewodniczących oczekuje od rządu bieżącej i rzetelnej informacji o stanie gospodarki i uważa, że ogólnopolskie organizacje

zacznie się prezentacja propozycji w sprawie środków budowy zaufania i bezpieczeństwa w Europie. Bezpośrednio po zakończeniu piątkowych obrad, minister spraw zagranicznych PRL, Stefan Olszowski oraz członkowie towarzyszącej mu delegacji i stałego przedstawicielstwa PRL na konferencji spotkali się z dziennikarzami polskimi przedstawiając pierwszą ocenę przebiegu i rezultatów inauguracyjnej fazy konferencji.

(SZTOKHOLM (PAP). 20

bm. odbyło się w Sztokholmie spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski, Stefana Olszowskiego i Jugosławii, Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Stanowisko związków zawodowych

związkowe powinny brać czynny udział w rozmowach i negocjacjach dotyczących wszystkich istotnych problemów gospodarczych, propozycji ich rozwiązywania i kształtowania oraz aktywnego wpływu na podejmowane przez rząd decyzje w tym zakresie.

— Sprawy, którymi zajmują się obecnie związki zawodowe — powiedział dziennikarzowi PAP gospodarz spotkania związkowego, przewodniczący Federacji Hutniczych Związków Zawodowych, Alfred Miodowicz — dotyczą istotny sposób ludzi pracy i ich bytu. Jest rzeczą zrozumiałą, że związki zawodowe mają pośredni wpływ na po-

stanie gospodarki i uważa, że ogólnopolskie organizacje

zacznie się prezentacja propozycji w sprawie środków budowy zaufania i bezpieczeństwa w Europie.

Bezpośrednio po zakończeniu piątkowych obrad, minister spraw zagranicznych PRL, Stefan Olszowski oraz członkowie towarzyszącej mu delegacji i stałego przedstawicielstwa PRL na konferencji spotkali się z dziennikarzami polskimi przedstawiając pierwszą ocenę przebiegu i rezultatów inauguracyjnej fazy konferencji.

(SZTOKHOLM (PAP). 20

bm. odbyło się w Sztokholmie spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski, Stefana Olszowskiego i Jugosławii, Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Jugosławii, Stefana Olszowskiego i Lazara Mojsava. Omówiono niektóre sprawy dwustronne, w tym dotyczące polsko-jugosłowiańskich kontaktów politycznych i współpracy gospodarczej.

(*)

ZYWOŹYKROŹÓW FELIKS KIRYK

Na sądach potomnych o Ludwiku, jako królu polskim, zaciążyła niepocholeńna opinia o nim pła kronikarza Janka z Czarnikowa. Żyjący znacznie później Jan Długosz zanotował, że był znakomitym administratorem i pobierał z ziem polskich takie dochody, „jakich przed nim żaden z królów dostąpić nie pobierał”. Inny z pisarzy polskiego średniowiecza zauważył, że rządził sprawnie i przestrzegał prawa, „sprawiedliwość wymierzał i wymierzać nakazywał, aby każdemu jego prawo służyło”. Są to sądy pochlebne i z pewnością zasłużone. Trzeba pamiętać jednak o tym, że Ludwik był władcą przede wszystkim Węgier, zainteresowanym silnie nie tylko sprawami węgierskimi, lecz także włoskimi i bałkańskimi. One narzucały linie główne polityki króla, im też poświęcił najwięcej czasu i najbardziej efektywne lata. Obejmując tron polski wszedł w 45. rok życia, jako człowiek już schorowany i do niedawna bezdzietny. Mimo trzydziestu lat panowania, które wprowadziły Węgry w okres świetności gospodarczej i kulturalnej oraz uczyniły z nich największą potęgę w Europie środkowej, musiał walczyć o los dynastii i dziedzictwo po sobie. Nie miał czasu i siły na wprowadzanie w Polsce programu gospodarczego i likwidację w niej nieprzewidywalnego jeszcze chaosu dzielnicowego. Przybywał do kraju swojego wielkiego wuja z programem wyrażającym politycznym, ukierunkowanym na utrzymanie królestwa dla przychodzących na świat dopiero od 1370 r. swoich córek. Na tym polu wykazał, że był władcą istotnie o dużym wyczucie politycznym i znakomitej orientacji w sprawach

polских. Znał się także świetnie na ludziach i umiał dobierać sobie doradców oraz wykonawców swoich decyzji.

Panowanie jego w Polsce, będące rządami zastępczymi, nie przyniosło i nie mogło przynieść tak pozytywnych wyników, jak w królestwie węgierskim. Walkę o utrwalenie spójności ziem polskich musieli dźwigać na sobie sami Po-

LUDWIK WĘGIERSKI

lacy, gdyż król nie chciał się mieszać w zadrażnienia międzydzielnicowe. Nie potrafił przeciwstawić się skutecznym czynnikom ośrodkowym, spychającym kraj na krawędź wojen domowych, grożących nowymi podziałami dzielnicowymi. Władza centralna, sprawowana zastępczo przez matkę króla, a następnie (krótko) przez Władysława Opoleczyka oraz wielkorządców na czele z kanclerzem Zawiszą z Kurozwęk, nie była nigdy silna, mimo wyposażenia starostów w szerokie prerogatywy i kompetencje. Ujawniły się silnie czynniki dezintegracyjne, korzystające ze słabo-

ści władzy królewskiej, niebezpieczne dla jednoci narodowej i państwowej. Jeżeli nie doszło ostatecznie do oderwania się Wielkopolski od pozostałych ziem, to była w tym zasługa samych Polaków, posiadających — mimo najrozmaitszych animozji wewnętrznych — poczucie związku ziem korony królestwa polskiego. W tym sensie dwunastoletni okres monarchii Ludwika w Polsce nie został wykończony przez władzę centralną do konsolidacji państwa i budowania jednoci politycznej wśród społeczeństwa. Jest oczywiście prawda, że król Ludwik nie zahamował procesu integracji politycznej w Polsce i nie przeszkadzał w niczym, co prowadziło do uporządkowania w niej problemów wewnętrznych. Tyle tylko, że pozostawił to samym Polakom.

wik Węgierski nie był władcą polskim, był królem obcym, kierującym się racjami niepolitycznymi. Węgry nadali mu przydomek Wielki (Nagy), na który w Polsce nie zasłużył wyrażnie, chociaż nie życzył temu krajowi źle i nie działał na jego szkodę. Dramat Polski tego okresu polegał na tym, że nie znalazła w Ludwiku kontynuatora polityki Kazimierza Wielkiego, chociaż otrzymywała władcę wybitnego, tyle że traktującego sprawy polskie na planie dalszym.

Pozostawiając polski punkt widzenia na opisywaną postać musimy zgodzić się z opinią, że był to monarcha o szerokich horyzontach politycznych i umysłowych, nie posiadający w Europie sobie równych. Źródła mu współczesne akcentują zgodnie, że uchodził za ideał cnót rycerskich. Cechowała go bowiem odwaga i wielkie serce do walki. Nieraz przytaczano, że nie zawahał się skoczyć w murt rzeki za tonącym pacholkiem, który na jego polecenie szukał brodu. Nierzadko stawał na czele oddziału szturmowego i wypadał na nieprzyjaciela przed rozpoczęciem walnej bitwy, względnie zdobywał warownie bojem wstępnym. Kronikarze przekazali o nim pamięć, jako o władcy najpotężniejszym w trzeciej ćwierci XIV stulecia, z którym nie mógł się równać słaby fizycznie i mało rycerski cesarz Karol IV. W kurii rzymskiej i kołach kościelnych Zachodu wysławiano jego pobożność i gotowość do walki w obronie chrześcijaństwa. Nie brak wreszcie relacji o dużym poczuciu sprawiedliwości i poszanowaniu przezeń prawa. Z czasów panowania w Polsce wiadomo, że był politykiem cierpliwym i przewidującym, nieskorym do działań pochopnych. Posiadał poczucie siły, wynikające z zasobów materialnych państwa i dobrze zorganizowanej oraz licznej armii, a także wysokiego autorytetu władzy

(CIAĞ DALSZY NA STR. 4)

Z początku historia dworu w Dołędze była dla mnie czystą, białą kartą. Powoli, dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, dwór odsłaniał swoje tajemnice. Dokumenty i rodzinne przypomnienia, stare listy i dziwne opowieści chłopów spłotyły się w bogaty sznur wydarzeń może prawdziwych a może wydumanych, tworząc sugestywny, na pewno prawdziwy klimat. Może rodzinny przekaz jest jedynie legendą, może wiejskie bajdy mówią prawdę — kto to wie?

TRAGEDIA TEOFIŁA

Dołęga leży 26 km na północ od Brzeska, zaledwie 4 km od naturalnej granicy dzielącej Galicję od Królestwa — Wisły. Z dala od miast i uczęszczanych szlaków była miejscem wręcz wymarzone dla konspiratorów pragnących „wybić się na niepodległość”. Dwór dołęski przez wiele lat korzystał z tej okazy.

Pierwszym dokumentem rzucającym sporo światła na dzieje Dołęgi jest zachowany do dziś pamiętnik dorastającej panny, Marii Pikuzińskiej (niebawem udośćpnie Czytelnikom fragmenty tego intrygującego zapisu).

Jest rok 1845. W Dołędze mieszkała po sąsiedzku (były wówczas dwa domy) — Justyna z Bratkowskich Pikuzińska (pierwsza „świecka” właścicielka wsi należącej przedtem do dóbr kościelnych) z dorastającą córką Marią oraz starszy brat Marii, Teofil z żoną Anusią i trojgiem dzieci (Marynia właśnie przyszła na świat). Teofil nie ma szczególnej ręki do gospodarki — „to wody zalewają, to znów co innego” — a on ciele w rozjazdach, bynajmniej nie w gospodarskich sprawach. A i



Powstaniec Julian Pikuziński

do Dołęgi coraz częściej wpadała noca goście. Do Teofila, na tajemne rozmowy. Wszyscy wiedzą, że Teofil jest wśród młodych przegrywających powstanie w Galicji. O tym powstaniu już dawno wszyscy wróble ówczesnej. Nawet piętnastoletniej Marii powierzył Teofil jakieś ważne dokumenty i przykazał, by schowała tak, żeby nikt, nawet on sam, tego miejsca nie znał. Coś ważnego wisi w powietrzu, coś nadchodzi...

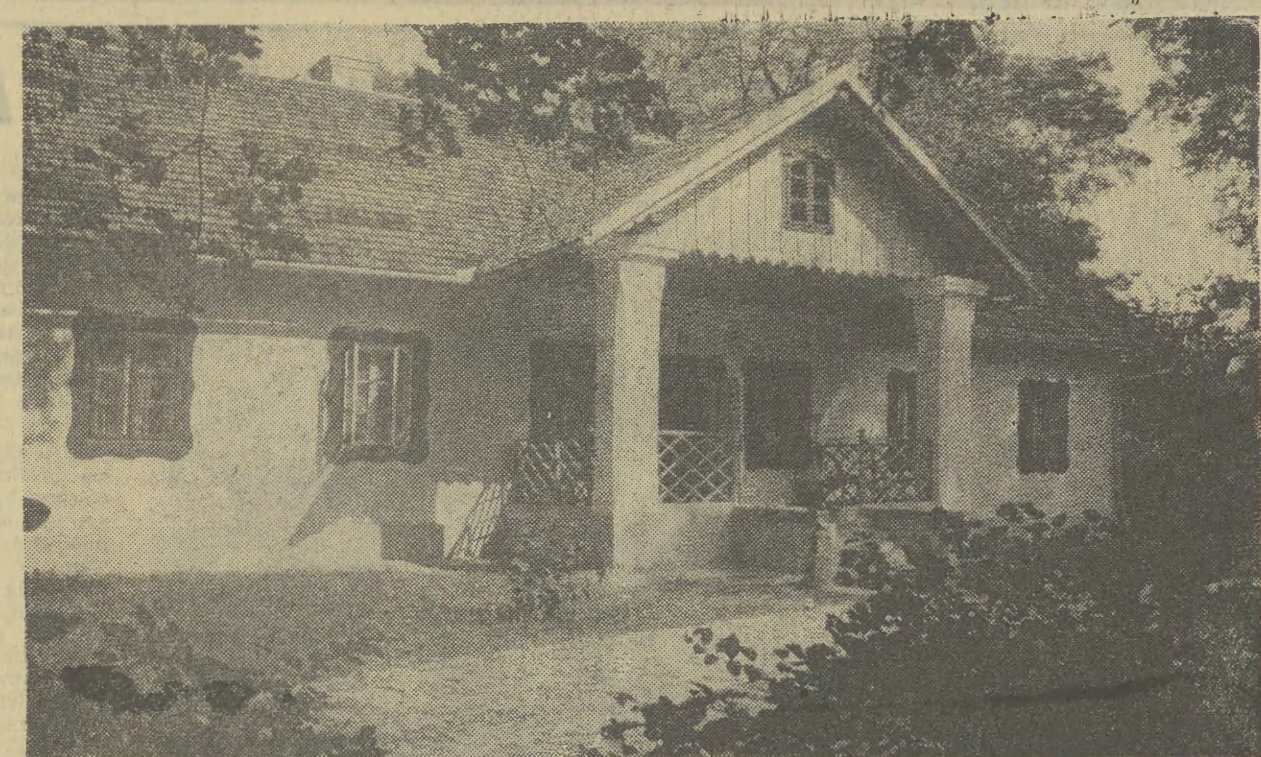
Szedł „sterdzisty szósty”, Teofil, zadumany nad władzą austriackich przetrząsaczów, w porę ostrzeżony, uciekł. Kobiety zostały same. Patrzyły na plądrowanie domów i spichlerzy, opatrwały pobitych domowników, próbowały zaradzić nędzy. Opuśczone przez służbę, pozbawione kontaktu ze światem, daremnie próbowały zrozumieć — co się stało.

Czekały na Teofila. Szukały. Co chwila błyskało światłem nadziei. I gasio. Do stycznia 1847 roku — tu pamiętnik Marii raptownie się urywa — nic nie wiedziały o tragicznym losie Teofila.

Jaki był Teofil? Z zapisków Marii wylania się postać człowieka poczciwego, niezadartego, gorącego patriotę i demokratę. We wsi imię Teofila Pikuzińskiego do dziś jest synonimem bezwzględnej okrucinności, zwłaszcza za sprawą jego ekonomy, który „wsiawiał się” biciem dzieci i ciężarnych kobiet, wybijaniem podczas zimy szczyb w chłopskich chałupach i niszczeniem ich dobytek za... nieobecność na pańskim polu z powodu choroby. Czy Teofil miał dwie twarze — słodką dla rodziny, srogą dla podwładnych, czy też bestialskie ekscesy ekonomy szły na konto dobrośliwego safanidui?

JUŻ NA CIEBIE OGNIEN ZAPALIŁ

Spółród wielu dziwnych opowieści, krążących do dziś po dołęskich



Fot. — J. Pekala

TAJEMNICE DOŁĘSKIEGO DWORU

KRZYSZTOF NOWAK

opłotkach, dwie są szczególnie dramatyczne. Pierwsza dotyczy losu Teofila. Śmierć dołęgi go kilkanaście zaledwie kilometrów od rodzinnej wsi. Osaczony przez dwie grupy rebeliantów, po wystrzeleniu wszystkich nabożów z pistoletu, schronił się do wnętrza spróchniałej wierzby. Tam go wypatrzono i wraz z drzewem przetrzebiono piłą na pół.

Oczywiście, wydarzenie to jest od lat nieodłącznym „ozdobnikiem” głęboko tragicznych zdarzeń dziejących się podczas „rzezi galicyjskiej”. Czy to rzeczywiście chodziło o Teofila Pikuzińskiego? A może wiejska legenda tak „ubarwiła” swego bohatera? Dziwny wydaje się fakt, że tak krwawy incydent, dziejący się tak niedaleko, przez wiele miesięcy nie dotarł do uszu niewiast z dworu.

Druga historia zdarzyła się znacznie później, na początku lat sześćdziesiątych. Służył wówczas w dworze niejaki Małek, człowiek sprytny i obrotny, wykorzystywany do specjalnych poruczeń. Pewnego dnia, późnym wieczorem, służąca zauważyła, że panowie z dworu rozpalili ogień w wielkim piecu w kuchni. Ponieważ było to zdarzenie niesłychane, zaintrygowana podeszła do okna i podszuchała, że w tym ogniu ma upiec się... Małek. Odszukała go i ostrzegła: „Uciekaj, już na ciebie ogień zapalił”. Małek nie dał sobie dwa razy powtarzać i przez dwa tygodnie ukrywał się w... uto u dworskiego kucharza Luby, a gdy poszukiwani zaprzestano, uciekł z Dołęgi i słuch o nim zaginął.

O ile nazwiska bohaterów i przebieg wypadków nie budzą u nikogo w Dołędze wątpliwości, o tyle interpretacja jest dwójaką. Jedni twierdzą, że palenie Małka wynikało z monstrualnego rozpisania dziedziców, z bezkarności i całkowitej dowolności w traktowaniu poddanych. Wersja „uczona” głosi, że działo się to wówczas, gdy spodziewano się w Dołędze potajemnej wizyty bohatera i krótkotrwałego dyktatora powstania styczniowego, gen. Mariana Langiewicza, którego panowie z Dołęgi chcieli skaperować do obozu „białych”. Małek, wycieczka „czarnych”, wyniuchał te machinacje i chciał powiadomić swoich, o czym z kolei dowiedzieli się panowie i postanowili zlikwidować aferę „bez śladu”.

KAPLICZKA POWSTAŃCÓW

Według tradycji w Dołędze przebywali potajemnie Zygmunt Pad-

lewski (1862) i Marian Langiewicz (1863). General stał stąd w Galicję swoich emisariuszy. Do dworu przybywali młodzi ochotnicy z bliźszych i dalszych okolic; tu byli formowani w oddziały pod kapłanką do dziś stojącą vis a vis dworu — składali przysięgę i po błogosławieństwie udzielanym im przez proboszcza Ujejskiego z Zaborowa, przetrącani byli za Wisłę, do Królestwa.

Próżno szukać tego epizodu w biografii Langiewicza. Nie ma też, naturalnie, żadnych dokumentów — wszak wizyty wódzów i werbunek ochotników podlegały rygorom konspiracji. Jest jedynie mocno zakorzeniona tradycja, stanowiąca dziś fragment oficjalnej historii wsi. Historii wielce prawdopodobnej, gdy weźmie się pod uwagę charakter i atmosferę dołęskiego dworu w latach poprzedzających powstanie.

Autorka pamiętnika, Maria Pikuzińska, w 1847 roku wyszła za mąż za Aleksandra Schwarzbürg-Günthera. W rok później powstał nowy dwór i kapliczka. W tym samym czasie Maria, dogłębnie pojmując przyczyny tragicznej „rabacji”, nie zważając na osobiste krzywdy i okrutną śmierć ukochanego brata, zakłada w Dołędze — jako jedna z pierwszych ziemianek polskich — szkołę dla dzieci wiejskich. Była uwielbianą przez wieś, czego wyrazem stał się zwyczaj wstępowania do dworu po jej błogosławieństwo przez wszystkie pary jadące do Słub. Jej pogrzeb w Zaborowie (1906) stał się wielką manifestacją okolicz-

nej ludności a Włodzimierz Tetmajer napisał piękny nekrolog w „Czasie”, nazywając ją „Matką Polką — najszlachetniejszą z szlachetnych”.

Mąż Marii, Aleksander, pochodzący z niemieckiej szlachty osiadłej pod Bochnią, stał się gorącym patriotą polskim, czynnym popularyzatorem idei powstańczej, nieoficjalnym przywódcą szlacheckiej konspiracji w tej części Galicji. Przy stole ustawionym w parku pod lipami lub w dworskim salonie toczyły się poważne, całonocne rozmowy mężczyzn, podczas których najczęściej padły słowa „Polska” i „niepodległość”.

Prócz dworu, również okoliczne kościoły stały się terenem manifestowania niepodległościowych tęsknot. W radiowskich protokołach policyjnych w rubryce „Politische Demonstrationen” jest mowa o nabożeństwach w Strzelcach Wielkich i Zaborowie, odprawianych za biskupa Płakowskiego i Kościuszkę. Starosta z Radowa zeznał, że „zwracając pierwszą księdzu Jaskulskiemu uwagę, by na nabożeństwo nie zezwolił”, donosił p. Hofratowi von Vukasovitch, że „udział wieśniaków był mały — przeważnie same kobiety — i już gaszono światła, gdy zebrana szlachta zażądała »Boże coś Polskę«. Na nabożeństwie tem w dniu 15 października 1861 r. były: panny Boguszevskie z kuzynką i ojcem, dziewczęta Strzelce, pani Komarowa z mężem, właścicielem Ostrowa, pani Kę-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Święty polski znak — szabla

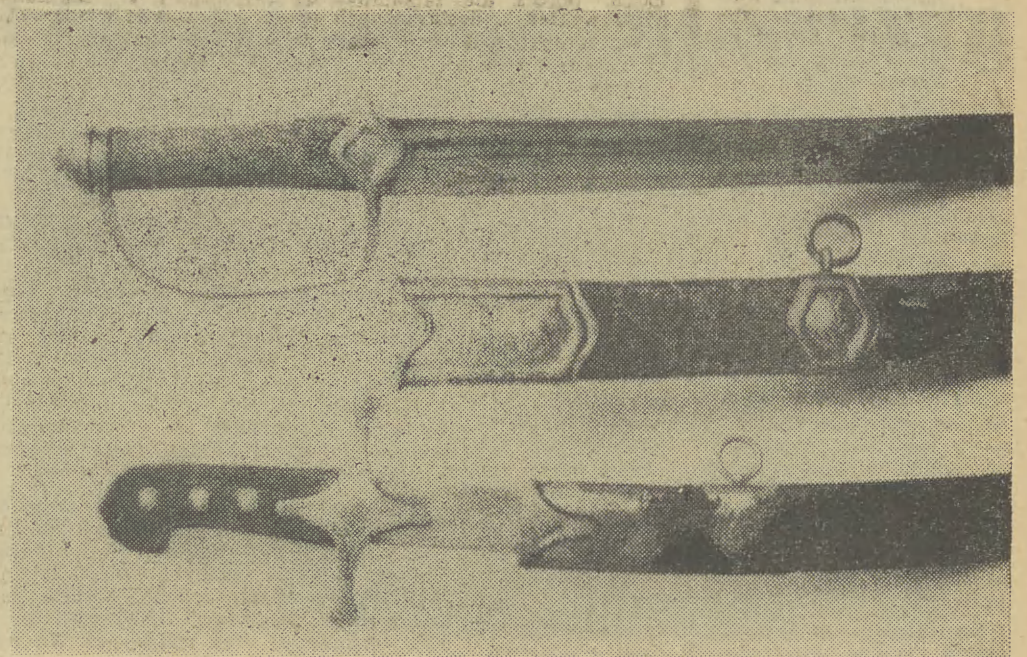
ZBIGNIEW KRZYSZTYNAK

Święty znak. Polski znak — szabla. Co nam obca przemoc wzięła szablą odbierzemy... Kiedyś ważona w dłoni ze świstem cięła historię. W zgłębku bitewnych pól błyszczała w słońcu, albo spływała krwią...

Leży w szafie szabla. Smutna. Jej rękojeść polska pochodzi z przełomu XVIII i XIX w. Głównia turecka, opatrzona wschodnimi, nabijanymi złotem napisami i motywami buławy, szabli, sztandaru, turbanu oraz magicznego kwadratu „buduh”. Na zastawie szabli, a więc na 1/3 długości klingi licząc od rękojeści, w kartuszu o wschodnim kształcie umieszczono popiersie Jana III Sobieskiego i napis: „IOAN III REX POL/oniae 1692”. Gdzieś w połowie XIX wieku do ozdób tych dodano jeszcze wyciętego ze srebra, czelowanego orla. Głównia szabli jest złamana. Dwa pęknięcia: w połowie długości klingi i przy stychu naprawiono pierwotnie, ale złaczenia te okazały się nietrwałe. Złamany powtórnie stych zaginął. Jak cenna była ta broń, skoro naprawiano jej poważne uszkodzenia? Jak cenna była ta broń, skoro mimo napraw używano jej w walce? Gdzie była się ta polska szabla, ta, która dzisiaj polamana, smutna, leży w muzealnej szafie? Bezimienna, polska szabla... Jakich komend

Wschodu i użył jej do uzbrojenia oddziałów lekkiej jazdy, przystosowanej do walki z agresją turecką. Polska przez całe średniowiecze związana była jednak tak silnie z kulturą militarną i obyczajem wojskowym Zachodu, że przyjęcie typów uzbrojenia wschodniego nastąpiło dopiero w wieku XV. Fakt ten uwarunkowany był zmianą orientacji politycznej i wiążącej się z nią koniecznością wprowadzenia nowej taktyki i techniki wojennej, która byłaby bardziej dostosowana do walki z turekimi i tatarskim przeciwnikiem. Miecz średniowiecznego rycerza zaczął więc stopniowo zanikać, ustępując miejsca zakrzywionej szabli. W roku 1503 Rada Miejska Krakowa stwierdzała w orzeczeniu, że „powszechnie używa się długich nożów czyli szabel, a mieczów niewiele”. Zapotrzebowanie na szable musiało wówczas być znaczne. Z zachowanych dokumentów wynika, że szlifowaniem głowni i wykonywaniem opraw szabel zajmowali się m. in. krakowscy nożownicy, procesujący się o prawo wykonywania tych prac z miecznikami.

W roku 1503 Rada Miejska przyznała kościeł końców prawo wykonywania szabel. Cechowi mieczników, potwierdzając je ostatecznie w dwa lata później. O tym, że szable wytwarzane były w Polsce świadczy jedna z miniatur zobowiązań wydany w 1505 roku Kodeks Beheima stanowiący zbiór przywile-



Fot. W. Klag

śluchała? Może tych, które padały w powstaniu styczniowym? Może ta symboliczna szabla tklała się w wozie z Krakowa do Gószczy, którym wzięli broń powstańcom przebrani za węgierskich Jan Matejko i wielki historyk Józef Szulski. Stanisław Tarnowski pisał o tych wyprawach: „...za Langiewicza dostawali broń do Gószczy. Wyprawiono ich dwóch, malarza z poetą, Matejkę z Szulskim. Jechali na pacy, w której karabiny tak źle były ułożone, że tudyli się i rzęgotali cały czas. Straże bardzo grzecznie udawali, że nie słyszą, i puszczy ich. Dojechali szczęśliwie, każdy z innym uczuciem. Matejko z drżeniem w głosie wspominał, że w chwili jak zobaczył ten obóz, zrozumiał, jaki będzie koniec i ufnosć nie odzyskał już nigdy. A Szulski przeciwie — tak on mówił — tak się uniósł na widok kos, karabinów i krakowskich czapek, że płakał z radości, jak gdyby widział początek zwycięstwa”.

Nie wiadomo czy Matejko z Szulskim wozili powstańcom tylko karabiny, czy bardziej dostępne i wcale nie mniej skuteczne w ówczesnej walce szable. Tańsze, bo wykute w miejscu kowal...

Marian Gorzkowski opierając się na wspomnieniach Matejki pisze o tych wyprawach z bronią: „Porozumiewawszy się więc z Józefem Szulskim i przebrawszy się obaj za węgierskich, przewozili oni w zawieszonych na wierzchu wozach broń i inne powstańcze przybory, zabierając je od Wojezyńskiego w Krakowie i przewożąc do obozu Langiewicza. (...) Siedząc więc obaj, tak artysta jak i historyk, na prostych wozach jako węgierskie, jęździli przez Michałowice do obozu. (...) Kilka razy jednak te wycieczki wkrótce urywały się, bo nie było z nich korzyści”.

Trudno dociec dziś czy Matejko i Szulski nie przewożąc czasem i szabel wyrabianych przez krakowianina Ignacego Höfelmajera, z zawodu ruskimkarza trudniącego się także oprawą szabel. I szable, i pistolety dostarczał Höfelmajer oddziałom Kurowskiego i Langiewicza. Może więc wielki malarz i wielki historyk wozili i tę broń?

„POWSZECHNIE UŻYWA SIĘ DŁUGICH NOŻÓW CZYLI SZABEL...”

Trudno jest stwierdzić kiedy szabla pojawiła się w Polsce. Przejęli ją ten rodzaj uzbrojenia najprawdopodobniej od Węgrów, którzy najwcześniej z narodów europejskich nadadaptowali u siebie tę broń. a Biskiego

KARABELA

Czasy panowania Jana III Sobieskiego stanowią okres największego w polskiej historii nasilenia wpływów mody wschodniej podjętej zarówno mitem o pochodzeniu Polaków od bohaterów Sarmatów, jak również powodowanych częstymi kontaktami wojennymi z Turkami. Wtedy to właśnie przyjął się w Polsce inny typ szabli — karabela. Sama nazwa jest dość zagadkowa. Próbowano wywodzić ją od dwóch włoskich słów cara-bella (droga-piękna), albo też wiązano ją z miastem Kerbela w Iraku lub Karabel w Turcji. Jednak żadne z tych miast nie może pretendować do roli ważniejszego ośrodka produkcyjnego białej broni.

Dawniej zwykło się używać nazwy karabela na określenie każdej szabli paradowej. O tym jednak, czy dana szabla jest lub nie jest karabelą, decyduje rękojeść; jej zakończenie dziobkiem w kształcie profilu orle głowy. Dzięki swym zalecom dekoracyjnym stała się karabela nieodłączną częścią stroju polskiego.

Pięknie i bogato zdobiona była polska szabla. Informacja zawarta w inwentarzu skarbcza Rzewuskich około 1769 roku świadczy o tym najlepiej: „Węgierka szczerzota, diamentami i szmaragdami kameryzowana, głownia setnik, na której litery złote, Quis ut Deus, krzyż kawalerski, także złoty, rok 1643. Kapturek brylantowy, we środku szmaragd wielki, koło niego diamentów rantów 12. Brzegiem koło kapturek diamentów 11 i szmaragdów 11. Błaska pod kapturem srebrna, poziościła. Krzyż z paluchem, na środku szmaragd duży, koło niego diamentów 10, na tymże szmaragd 20. Łączuszek z ogniwek 16, w którym diamentów 45,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



Stanisław Wyspiański: studium portretowe młodej dziewczyny i portret Jana Bartocheńskiego



(CIAŁ DALSZY ZE STR. 3)

monarszej na Węgrzech. Niezależny finansowo od stanów węgierskich obywatel się bez sejmów szlacheckich, zastępując ją radą przyboczną, skompletowaną z oddanych mu przedstawicieli rodów magnackich i hierarchii kościelnej. Przeprowadzając liczne reformy w królestwie węgierskim oparł swoją monarchię na sojuszu z wysokimi dostojnikami kościelnymi i niektórych rodów możnowładczych oraz na mieszczaństwie, które dostarczało mu większości środków finansowych. Zreformował siły zbrojne, zastępując pospolite ruszenie szlachty tzw. systemem banderyjnym

LUDWIK WĘGERSKI

czyli chorągwanym, skupiającym rycerstwo wokół chorągwi poszczególnych dostojników i zarządów królewskich oraz biskupów, którzy musieli wypełniać obowiązki wojskowe gorliwie i pociągając pod broń wszystkich rycerzy zdolnych do walki z obszaru podległych im ziem. Powiększyło to liczbę rycerstwa w dyspozycji władcy, który sięgał nadto po żołnierza zaczętego.

Czas panowania Ludwika stanowią okres wielkiego rozwoju kultury węgierskiej. Wspominaliśmy już o założeniu przez niego uniwersytetu w Pécs, ale nie mówiliśmy jeszcze o rozwoju szkolnictwa przy parafiach miejskich i wiejskich,

a także oświaty przy kolegiatach, katedrach biskupich i klasztorach. Nauka czytania i pisanie nabrała charakteru powszechnego, sprawiając, że ludźmi wykształconymi nie byli już sami tylko duchowni. Pojawienie się inteligencji świeckiej, trudnionej w administracji państwowej, usprawniło aparat władzy, który urzeczywistniał politykę centralistyczną króla. Rozwinięto się piśmiennictwo historyczne, reprezentowane przez takich kronikarzy. Jak Jan archidiacon z Küküllő, Jan franciszkanin, czy też Marek Kálti, którego dzieło ozdobiono wspaniałymi miniaturami, wyobrażającymi sceny z życia świeckiego. Historycy sztuki przypisują im wpływ na rozwój malarstwa miniatury węgierskiego, ale i tekst kroniki

osiągnął wielką poczytność, czego dowodzą liczne kopie, sporządzane nie tylko po łacinie, lecz także w tłumaczeniu węgierskim. Korzystny wpływ na podniesienie kulturalne Węgier, mające swoje oparcie na dworze królewskim, wywarły bezpośrednie kontakty z Włochami, a także Francją, skąd przybywało do naddunajskiej stolicy królestwa św. Szczepana wielu uczonych i artystów. Ludwik otaczał się ludźmi pióra i pędzla, zatrudniał budowniczych kościołów, zamków i pałaców. Skupieni na jego dworze literaci stworzyli eposy poetyckie, sławiący węgierskich bohaterów narodowych oraz andegawskich przodków Ludwika. Prądy umysłowe i artystyczne prze-

nikały z Węgier do Polski, ułatwiając jej kontakt kulturalny z osiągnięciami Zachodu, wywarły też wpływ pozytywny na rozwój rzemiosł artystycznych w Krakowie i w innych miastach polskich.

Czytelnik łączy osobę Ludwika Węgierskiego z przywilejem koszyckim, wystawionym 17 września 1374 r., który historycy uznali za akt podstawowy w dążeniach szlachty polskiej do zagwarantowania sobie wpływu na rządzącego krajem. Nadmienialiśmy już, że Ludwik okupił zawartymi w nim ustępstwami zgodę szlachty polskiej na przekazanie tronu polskiego jednej z jego córek. Akt koszycki obejmował zwolnienie wszystkich dóbr szlacheckich od jakichkolwiek świadczeń, oprócz 2 groszy z lanu kmięcego, a wyższy pobór podatku mógł mieć miejsce w wypadkach nadzwyczajnych, tylko za zgodą szlachty; zobowiązanie króla, że urzędy ziemskie obsadzać będzie tylko przedstawicieli rycerstwa zamieszkującego daną ziemię; zakaz nadawania dóbr i zamków cudzoziemcom oraz oddawania jakiegokolwiek terytorium polskiego w lenno; przyrzeczenie obsady 23 wyszczególnionych imiennie starostw tylko Polakami; ograniczenie służby wojskowej szlachty do działań w obronie królestwa, gdyż każda wyprawa zbrojna za jego granicę miała być przez króla opłacana w wysokości 5—6 grzywien od kopii. W ten sposób doszło do poważnego uszczuplenia władzy królewskiej w Polsce na rzecz szlacheckich, które domagać się będą przywilejów dalszych. Był to początek drogi szlachty do uzyskania przewagi politycznej w kraju kosztem miast i ludu wiejskiego.

FELIX KIRYK

„Był ostatnim zbrojnym powstańcem. Z jego pistoletu padł ostatni wystrzał powstania styczniowego. Przetrwał upadek ostatniego rządu narodowego. Dawno już namiestnik, hrabia Berg, ogłosił koniec kampanii polskiej, a on był się jeszcze. Był na całej polskiej ziemi ostatnim, którego wróg ujął z bronią w rękę”.¹⁾

Tym ostatnim powstańcem, ujętym z bronią w rękę, w dniu 29 kwietnia 1865 r. był ks. STANISŁAW BRZOSKA, legendarny dowódca rozbitego już wtedy oddziału. Wraz z nim pojmano jego adiutanta, kowala, FRANCISZKA WILCZYŃSKIEGO, 24 maja tegoż roku, obaj zawisli na szubienicy. Przed śmiercią ks. Brzóska został suspendowany i wyklety²⁾ przez biskupa podlaskiego, P. B. Szymańskiego. Wcześniej, bo jeszcze w 1863 r. stracił on: ks. A. MACKIEWICZ i ks. A. KONARSKI. W 1864 — ks. DMOŚCINSKI i ks. CIAGLIŃSKI. Wielu spośród uwiecznionych, lub zesłanych na Sybir.

Iu księży wzięło czynny udział w powstaniu? Odpowiedź na pytanie jest trudna, ponieważ nawet opinie współczesnych były w tej mierze sprzeczne. Z zachowanych dokumentów można jednak przynajmniej część nazwisk odtworzyć. A więc — ks. KAROL MIKOSZEWSKI, członek „czerwonego” Centralnego Komitetu i redaktor podziemnego „Głosu Kapłana Polskiego”, ks. L. KRZEMIŃSKI, ten sam, który w odeszły do Polaków w Galicji pisał: „wprzód byliśmy Polakami jak kapłanami”, księża: L. KRZEMIŃSKI, W. TROCKI, W. DEBSKI, W. CENTI, T. STODULSKI, K. KOTKOWSKI, K. ZULIŃSKI, A. SŁOTWIŃSKI...

Znacznie większa, bo sięgająca 180 osób, była liczba kapłanów, którzy już w 1862 r. uznali Komitet Centralny za rząd polski i złożyli mu przysięgę na wierność, co brat arcybiskupa war-

pień. Pius IX, już 30 lipca 1864 r. w specjalnym brewe, ostro zgromił tych, którzy „pogardzają władzę, bluźnią majestatowi, buntują się przeciw władcom i odmawiają im posłuszeństwa”. Fakt ów jednak nie zdziwił nikogo, kto zna historię stosunku papieża do Polski. Znaczenie ciekawsze natomiast wydaje się być pytanie o stanowisko, jakie wobec ruchu narodowowyzwoleńczego zajęli polscy biskupi.

Stanowisko to nacechowane było albo serwilizmem wobec carskiego rządu, przykład którego dawał członek Rady Stanu, arcybiskup Z. Felński, zwany przez lud Warszawy pogardliwie „popem” lub „moskiewskim biskupem”, albo jawną wrogością wobec ruchu, przykładem której może być bp J. Marszewski, oskarżany o denuncjowanie księży sympatyzujących z powstaniem.

Nie wchodząc w zbyt drastyczne szczegóły, można stanowisko ówczesnego episkopatu scharakteryzować opinią wyrażoną przez podziemny „GŁOS KAPŁANA POLSKIEGO”, który pisał: „nasze imiona przejdą na wieki dalekich pokoleń”.

Względą współczesnych otoczono byli nie tylko nazwiska biskupów, którzy potępili powstanie, a po jego klęsce stali wiernopoddane adresy do cara. Historia zapisała także niechlubną działalność szeregu prałatów, o których w swych „PAMIETNIKACH” z obrzydzeniem pisał nawet arcybiskup Felński, jako o „potworach” i „judaszach”, choć sam był tak zleniawiony, że na wizytacje udawał się w eskorcie policjantów.

Szczególną gorliwością w służbie carskiego rządu odznaczyli się m.in. księża: Stacewicz, Butkiewicz, Łaski, Kaczanowski, Topolski, Zwoliński, których car usiłował później nagrodzić nominacjami na biskupów, a o których namiestnik, gen. A. M. Lüders³⁾ wyraził się w rozmowie z arcybiskupem Felńskim: „nasze kreatury”.

„Do braci księży, grzesznie spiskujących“

szawskiego, ks. Julian Felński nazwał „haribą dla naszego Kościoła”.

Nie wszyscy dochowali wierności tej przysiędze. Część wycofała się pod naciskiem hierarchii, która ostro potępiała księży solidaryzujących się z ruchem narodowowyzwoleńcym. Tak np. bp Szymański, zagroził księżom karami dyscyplinarnymi, a arcybiskup warszawski, Zygmunt Szczepiński Felński — w dniu 15 stycznia 1863 r. — nawet kłatwą!

Z potępieniem wyższego duchowieństwa⁴⁾ i, oczywiście, papieża, spotkała się także postawa tej części niższego kleru, która w okresie przed wybuchem powstania angażowała się w organizowanie w kościołach, manifestacje polegające głównie na śpiewaniu pieśni patriotycznych. Sekretarz stanu, kardynał Antonelli, uznał je za „obrazę rządu cesarskiego”, a współzałożyciel zakonu zmartwychwstańców i zausnik Piusa IX, ks. Hieronim Kajsiwicz, nie posiadał się z oburzenia, że księża zezwalają na śpiewanie w kościołach „Z dymem pożarów...”.

Sam arcybiskup Felński, zdecydowany przeciwnik ruchów patriotycznych, pisał o „zasłupieniu duchowieństwa, iż pozwoliło się użyć za narzędzie (...) do czysto politycznych manifestacji (...) że dozwolono w kościołach intonować pieśni nie mające nic wspólnego z odbywającym się nabożeństwem (...) przekształcając świątynie w polityczne zgromadzenia”.

Głos w tej sprawie zabrał także, w liście z 20.12.1862 r. arcybiskup gnieźnieński-poznański, Leon Przyłuski, ubolewając, iż „pod rządym rzymskim duchowni osiadać się z gotowością popierania ruchu rewolucyjnego” i stwierdzając surowo, że „duchowieństwo nigdy w ten sposób do polityki czynnej mieszać się nie powinno” (zarówno on, jak i arcybiskup lwowski, Fr. Wierchchewski, zabronili kategorycznie śpiewów patriotycznych w kościołach. Wierchchewski zabronił nawet śpiewania „Boże, coś Polskę...”).

Oświadczenia te wywarły wielkie wrażenie na niższym duchowieństwie i one też, należy przypuszczać, były powodem takich ubolewań godnych przypadków, jak odmawianie przez niektórych księży rozgrzeszenia powstańcom, czy przekazywanie Kurii Rzymskiej pieniędzy pochodzących ze składek społeczeństwa, a przeznaczonych na cele powstania.

Pomny na fałs straszliwego oburzenia, jaką w Polsce wywołała potępiająca powstanie listopadowe encyklika Grzegorza XVI „Cum primum”, ostrzegając przed ludźmi dobiegającymi w antypańskich nastrojach panujących w Królestwie, że oficjalne potępienie ruchu narodowowyzwoleńczego może spowodować „bunt przeciw władzy Kościoła”⁵⁾, Pius IX wybrał trzeźniejszą niż jego poprzednik taktykę. Swe niezadowolenie z manifestacji w kościołach wyrażał bądź w listach do biskupów, bądź ustami zaufanych popieczynek.

Jednym z nich był wspomniany ks. H. Kajsiwicz, zdecydowany wróg powstania, o którym pisał, że „ruch jest szatański, rząd (narodowy — WM) jest szatański, a wiadomo, że szatan był klamcą, złodziejem i meżobójcą”. To on właśnie w styczniu 1863 r. opublikował, z inspiracji Rzymu, swój słynny „LIST OTWARTY DO BRACI KSIĘŻY GRZESZNI SPISKUJĄCYCH”, który wzbudził polską opinię publiczną. Kompromitacja Kajsiwicza była tym większa, że jego „List” wydrukował nie tylko „TYGODNIK KATOLICKI”⁶⁾, ale także... „GAZETA POLITYCZNA”⁷⁾, a Rząd Narodowy bez ogródek nazwał go „moskiewskim szpug”.

Wprawdzie stosunki między carem Aleksandrem II i Piusem IX (mimo zawarcia konkordatu w 1847 r.) nie były już w tym czasie tak serdeczne jak między Grzegorzem XVI i carem Mikołajem I (który na zaproszenie papieża bawił w Włochy), przeciwnie — cęchowały je liczne napięcia, tym niemniej powstanie styczniowe, nazwane „niegodnym zbiegiem nędzników” doczekało się potę-

„Bliższe badanie ujawni z pewnością, że ruchowi niechętni byli nie tylko zmartwychwstańcy, lub tacy księża jak Goliński, Lubiński czy Popiel”, a wrogowie nie tylko administrator warszawski, Zwoliński — pisał ostrożnie ks. M. ZYWOTYŃSKI w pracy „KOŚCIÓŁ I DUCHOWIEŃSTWO W POWSTANIU STYCZNIOWYM” — „Działali także tacy księża jak Wacław Zyliński, Antoni Niemcewicz, Stanisław Piotrowicz, Edward Tupalski, Ferdynand Senczykowski i inni i nie za darmo spływali na nich medale z napisem: „Za usmierzanie polskiego miasteczka”.

Cokolwiek by przecież można powiedzieć o ludzkiej drogi pokroju, nie można pominąć faktu, że to nie oni spotkali się z potępieniem biskupów — potępieni zostali uczestnicy powstania i zaangażowani po jego stronie księża.

Biskup żmudzki M. Wołoczowski już 8 września 1863 r. wystosował, w porozumieniu z carem Litwy, generał-gubernatorem M. N. Murawjowem, nie bez powodu zwanym „wiesziatkiem”, list pasterski, w którym chwalił władzę, że „karzą winowajców powstania” (choć wiedział, że kara była subwencją) oraz nakazywał wiernym modły za „Najjaśniejszego Cesarza, Jego Mości Aleksandra II, naszego prawego monarchę (...) za ministrów, gubernatorów i innych wojennych i cywilnych urzędników”.

18 września 1863 r., kapituła wileńska na czele z prałatem J. Borkowiczem, potępiła „przestępstwo powstających przeciw prawej władzy” (na prośbę prałata odesłał kapitułę opublikował urzędowy „DZIENNIK WILEŃSKI” w dniu 19 września).

Klęska powstania zapoczątkowała serię wiernopoddanych adresów do cara. Zainicjował ją 14 stycznia 1864 r. biskup K. Lubiński, 17 kwietnia podobny adres podpisał bp Szymański, po nim biskup J. Marszewski, W. Popiel i inni. W sumie wysłano do cara 8 adresów z 568 podpisanymi biskupów i księży (dla porównania, w 1864 r. było w Królestwie 9 diecezji i 3614 księży). Równocześnie „hierarchia Królestwa wydaje cały szereg listów pasterskich i okólników do kleru wyszczególniających winy i okólników do kleru wyszczególniających okólniki takimi w czerwcu 1864 r. administrator diecezji lubelskiej, ks. Sosnowski, następnie bp Majerczak i inni. Były one skwapliwie drukowane w urzędowej prasie i stanowiły poważny atut polityczny w ręku władz carskich dla uspokojenia opinii publicznej tak wewnątrz Rosji jak i na Zachodzie Europy. Podobną rolę wobec wciąż jeszcze krwawego zmagania się narodów w niemieckim walcie odegrała hierarchia kościelna zaboru austriackiego”⁸⁾.

Nie jest rzeczą publicysty wchodzić w zakamarki sumień dostojników kościelnych żyjących w tamtych dramatycznych czasach, badać intencje, które skłaniały ich do serwilizmu wobec zabójcy. Trudno wszakże — zaznajamiając się z ich opiniami na temat politycznej działalności kleru — oprzeć się natrętnym, dyktowanym przez współczesność pytaniom: Dlaczego za cnotę uważano lojalność wobec obcego rządu, choć był on wrogiem nie tylko polskości ale i katolicyzmu? I czemu 120 lat później angażowała się niekiedy w polityczną działalność skierowaną przeciw polskiemu państwu jest kwitowane prawie absolutnym milczeniem?

WIESŁAW MERCIK

1) R. Warecki — „Oktarz i tron”, 2) Z wyjątkiem biskupów W. Baranowskiego i Jana Kałińskiego, 3) Opinia konsula austriackiego w Warszawie, Lederera, 4) Prasa katolicka była wroga ruchowi patriotycznemu, 5) Zamachu na Lüderna dokonał przywódca tajnego Komitetu Oficerów Rosyjskich w Polsce, uczestnik powstania, Andrzej Potiebnia, 6) Lubiński i Popiel zostali biskupami, 7) S. Królak — „Hierarchia kościelna wobec wybuchu powstania 1863”,

...nam też podobał się Kraków



Zdjęcia reprodukowane z książki „Lenin w Krakowie” J. Adamczewskiego i J. Pocięchy.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

szych należał dwa zachowane zdjęcia Lenina z krakowskiego pobytu, zrobione przez emigranta politycznego z Rosji. Borysa Wigilewa.

Dyrektor Muzeum W. Lenina mgr JERZY SEGDA: — Jedno z tych oryginalnych, zachowanych zdjęć przechowywujemy w naszym archiwum, opatrzone wpisem katalogowym nr 1. Zwykliśmy wyobrazić sobie Lenina jako człowieka w starszym, podeszłym wieku. Na zdjęciu z 1914 r. widzimy postać człowieka młodego, w pełni vitalnych sił. Lenin w krakowskim okresie miał 42 lata. Nasze zdjęcia posłużyły malarzom do tworzenia portretów Lenina w tym właśnie okresie jego życia.

Kierownik Działu Ikonografii i Sztuki Mu-

zeum mgr BARBARA GRUCEL: — Wybitny polski malarz, były rektor ASP w Krakowie, Eugeniusz Elbisch, który jako student uczestniczył w odczytach Lenina na temat kwestii narodowej, odbywającym się w Krakowie, namalował dwa obrazy Lenina wygłaszającego ten odczyt. Ponad 70 polskich malarzy, 28 grafików i rysowników, 82 plakatistów oraz 35 rzeźbiarzy stworzyło dzieła związane z Leninem i tematami leninowskimi w Polsce. Mamy w posiadaniu swego Muzeum największy w Polsce zbiór dzieł sztuki o tematyce leninowskiej.

JERZY SEGDA: — Mówimy o upamiętnieniu u nas postaci, działalności Lenina. Ja postawię pytanie: Czy Lenin na Kremlu, jako przywódca państwa radzieckiego, powracał pamięcią do swego polskiego, krakowskiego okresu? Czy zachował

Ernst Krause — „RYSZARD STRAUSS, człowiek i dzieło”. PWM 1983, s. 608, 350 zł.

Monografia, której autorem jest wschodniemiecki muzykolog i krytyk muzyczny, wybitny znawca twórczości R. Straussa, ukazała się w NRD w 1955 roku. Była wielokrotnie wznowiana, a także przetłumaczona i wydana w kilku językach. Po 28 latach, jakie dzielą nas od pierwszego wydania pracy Krausego, doczekaliśmy się przekładu na nasz język, a polski czytelnik otrzymał pierwszą książkę o całym dziele tego wielkiego twórcy, za którego należy uznać R. Straussa. Monografia ukazuje nam kompozytora jako człowieka, postać realną o wyraźnych cechach charakteru. Otrzymałmy żywy, sprawnie napisany portret kompozytora i dyrygenta, portret oparty na rzetelnych informacjach źródłowych i dokumentach, a przeplatające się dwa wątki — życie i dzieło, dają w efekcie barwny obraz tak postaci, jak i całego procesu kreowania przez kompozytora kolejnych dzieł. Zwraca na siebie uwagę język jakiegoś użył autor (atrakcyjny w czytaniu), a także konsekwentnie stosowana metoda socjologiczna. Wypada jeszcze dodać, że cały ten kompozytorski portret umieszczony został w realnych ramach epoki obfitującej w interesujące nas wydarzenia, bo przecież życie R. Straussa zamyka się w latach 1864—1949. Uwaga: że warto polecić tę pozycję, która jest trzecią z kolei (po „Bachu” Schweitzera i „Mozarcie” Einsteina)

MUZYCZNE NOWOŚCI WYDAWNICZE

książka wydana w starannej pod względem edytorskim serii „Syntezy PWM”.

Jerzy Waldorff — „MUZYKA ŁAGODZI OBYCZAJE”. PWM 1982, s. 330, 150 zł.

W cyklu prezentacji współczesnej polskiej publicystyki muzycznej, zwaną — ze względu na szatę edytorską — „czarną serią”, ukazał się wybór felietonów publikowanych w latach 1970—1980 na łamach „Polityki” przez Jerzego Waldorffa. Autor — którego przecież przedstawiałybyby nieakt — z właściwą sobie swadą komentuje wydarzenia z życia muzycznego minioniej dekady. Czego tam nie ma! Festiwalu, premiery i jubileusze obok muzycznej codzienności, artykuły obok urzędniczych. Mówiąc krótko — „fascynacje, frustracje, de-liberacje”, jak głosi jeden z tytułów. A tytuły w tym zbiorze wcale zachęcające, że przytoczę choćby — „Przygodzie stonia wśród motyli”, „Sen-sacja spod kaluży”, „Moje miły jubileusz”, a nawet... „Bracie dziesięciu i w krzakach”. Na serlo zaś, jest to ważna i pożyteczna publicystyka muzyczna, przepiękna pasja walki o słuszną muzyczną sprawę.

Jaroslav Vogel — „JANACZEK”. PWM 1983, s. 477, 300 zł.

Kolejna pozycja w serii „Monografie popularne”, adresowanej do najszerszego kręgu odbiorców muzyki. Czeski muzykolog, publicysta i dyrygent, a więc praktyczny i teoretyczny, znawca twórczości swego rodaka, prócz szczegółowego prześledzenia biografii — uważanego za jednego z najwybitniejszych kompozytorów czeskich — Leosa Janáčka, dokonał wnikliwej analizy jego twórczości. Kogo nie odstraszy styl autora i nawiązanie do formuły niektórych myśli, znajdujące w książce Vogla wiele interesujących informacji o życiu i twórczości kompozytora.

„TROSKI I SPORY MUZYKOLOGI POLSKIEJ 1905—1928. Korespondencja między Adolfem Chybińskim i Zdzisławem Jachimeckim”. Opracowała Krystyna Winowicz, PWM 1983, s. 308, 250 zł.

Niezwykle interesujący tom z serii „Źródła pamiętnikarsko-literackie do dziejów muzyki polskiej”, zawierający listy jakie wymieniali między sobą dwaj wybitni polscy muzykolodzy. O-

baj należeli do pokolenia Młodej Polski, obaj wspierali piórem poczynania „młodej generacji” kompozytorów — Karłowicza, Szymanowskiego, Rózyckiego. Starali się nadać właściwą rangę krytyce muzycznej, tworzyli podstawy polskiej muzykologii, zakładając katedry muzykologiczne na uniwersytetach w Krakowie i Lwowie. Gdy nawiązywali ze sobą kontakty korespondencyjne pisywali do siebie — „Szانونy Panie!”, „Wielmożny Panie!”, „Laskawy Panie!”, „Późnie!”, „Kochany Panie Kolego!”, „Laskawy Panie Kolego!”, by jeszcze później dojść do form — „Kochany Adolcie!”, „Kochany Zdzisław!”, „Życie sprawiło, że wrócili do formy, Szانونy Panie Kolego!”, „Ich listy są bardzo cennym źródłem poznania okresu niezwykle dla rozwoju muzyki polskiej ważnego. Jeśli chodzi o ich polemiki, to obaj zdawali sobie sprawę, że są one niegodne „dwóch zwyczajnych profesorów muzykologii, z których jeden drugiemu zarzuca, że nie wie, co to jest tonacja, a drugi musi pierwszemu wykazywać, że nie doczytał żadnego zdania do końca w krytykowanej książce”. Listy te są pasjonującą lekturą i warto je polecić nie tylko ze względów „muzykologicznych”. Korespondencja tych dwóch badaczy muzyki polskiej jest świadectwem kultury wymiany myśli, a ta — będąc kiedyś zjawiskiem ze wczesnych niar naturalnym — sprawia dziś niemal egzotyczne wrażenie.

ZBIGNIEW LAMPART

Święty polski znak — szabla

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

smaragdów 24. Ręką jest drutem złotym cała obwiniona. Musztuczek. Brzojarców dwa, na których diamentów 10, smaragdów 10. Paski, taśma złota robotą szmuklerską, brzożki jedwabnym zielonym przerabiane. Wzeliż 2, smaragdów w nich wielkich 2, na których około diamentów 42. Przeczek 3, w nich smaragdów wielkości 6, mniejszych 21, diamentów 89. Bierek 3, w których diamentów 9, smaragdów 6. Wypustków, w których diamentów 9, smaragdów 6. Wypustków, w których smaragdów dużych 3, diamentów 29. Wypustek na końcu taśmy, w którym smaragd duży 1, diamentów 11. Kruczek, w którym diamentów 4. Puzdro na nie szare, skórzane, we środku trzech białą wykładane, z haczykami. Ba, toż to opis jednej tylko szabli!

Jednak nie tylko oprawy szabli były dekorowane. Dbano również o wygląd główni. Głównie, jako najważniejszą część szabli, część stanowiącą o jakości danego egzemplarza, opatrzywano często w napisy bądź to trawione, bądź rytę, wybijane stemplem, inkrustowane złotem na sposób turecki lub perski. Głównie jednej z karabel przechowywanej w Muzeum Narodowym w Krakowie opatrzone napisem „Venimus Vidimus Deus Vicit 1683”, będącym parafrazą słów Cezara, a wypowiedzianych przez Jana III So-

bieskiego po odniesieniu zwycięstwa pod Wiedniem. Inskrypcja na innej głowni głosi: „Nie mały ja pod Wiedniem dokazała sztuki. Będą mnie Jabłonowskich pamiętać prawnik”. Na innej szabli, wykopanej w 1857 widnieje napis: „Kto Boga miłuje, na konie uświadać, nieprzyjaciół ... powitać”. Brońmy pierściami swymi wiary chrześcijańskiej, aby się nie naśmiewał z nas naśmiewał”. Na przechowywanej w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie ciężkiej, drażniącej, regulaminowej szabli rosyjskiej, widnieje napis: „Od przyjaciół — Rebalje”, na drugiej stronie głowni: „W imię Boga dobądź szabli a Moskale wezmą diabli”. Szable powstania styczniowego często opatrzone były także napisami „Vivat Polska”.

SZABLE W DŁONI

Zgodnie z tą polską komendą wojkową: szabla w dłoń, panowie! I kiedy dłoń wasza zacisnie się czy na zdobienie, czy na największą rękę, poczucie wagę szabli, a wasza ręka, choć wale do tego nie przywykła, uniesie się w górę sama. Ze światem metal trzęsnie powietrze...

Szabla. Mierzyla około 1 metra, ważyła około 1 kilograma. Jej siła ciężca wynosiła, mówiąc ogólnie, kilkadziesiąt kilogramów na jeden centymetr kwadratowy. Straszna, potężna siła... Rzadko jednak wykorzystywana

była w walce. Chodziło w tej walce przede wszystkim najpierw o zranienie przeciwnika, a cięcie później. Szabla nigdy nie była ostrą, bo w zwrócić klinga w klingę wystrzonił metal mógł się wykryć. Już z samego zakrzywionego kształtu tej broni wynikał charakter ciosu, był to cios ciągniący, podobny raczej do krojenia, niż do uderzenia. Uderzało i rabało się mieczem. Przy szabli ostrono jedynie jej ostatnie 10 centymetrów, by łatwiej można było dokonywać pchnięcia.

Szabla służyła swemu właścicielowi nie tylko w życiu doczesnym. Często, jakże często w polskiej historii, grabież była rzezą — z tym, której nią władał. Na głowni szabli należały kiedyś do malarza — Henryka Szczylińskiego, ulana 2 szwadronu 2 pułku Legionów Polskich, w roku 1914 wyrzuty był cały wiersz kończący się strofą:

Ksiądz Mię niech grzebie albo rabim
Zobierza się nie cępią dyabli!
Lecz w grób pociągnie mi karabin
I klingę ukochanej szabli.

Jakoż w istocie i tak kiedyś uczyniono.

...

Jaka jest najstarsza polska szabla? Czy może szabla Kara Musławy zdobyta pod Wiedniem? A może szabla Skrzynickiego, Jabłonowskiego? Czy może wydobita z Elstery szabla księcia Poniatowskiego? A może ta bezimienna, złamana, smutna szabla powstania styczniowego? Święty znak, Polski znak — szabla. Co nam obca przemoc wzięcia szabla o zbieramy...

ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

piłaka z mężem Janem, właścicielem Szczurów, pani Güntherowa Aleksandra z mężem, właścicielem Dolegi (...)

W Zaborowie 17 października 1861 r. uczestniczyła ta sama szlachta. Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. Michała Zórawskiego, zapiewano „Boże coś Polskę”, poczem udano się do właścicieli Dolegi, państwa Güntherów, gdzie została szlachta do późnej nocy.

Zachowały się też wspomnienia z 1863 roku młodzieńckiej uczennicy, Marii Pikuzińskiej (najmłodszej córki Teofila, Mani), która, obdarowana cennym materiałem, spieszyła nierzaz na chór, by pod osłoną kościoła i zanych siostr bezpiecznie złożyć skarby tak pożądane przez powstańców. Także syn Teofila, pogrobowiec, Julian Pikuziński, brał czynny udział w powstaniu, o czym zaświadcza istniejący do dziś list Anusi Pikuzińskiej do wladz austriackich, w którym prosi o zwolnienie syna z więzienia ze względu na „młodość wiek”.

Dzisiaj jeszcze obejrzeć można w Dolegę dwa pokwitowania — pierwsze wydane 18. IX. 1863 r. przez naczelnika Krakowa, Adolfa Aleksandrowicza, drugie z 10. II. 1864 r. wydane przez naczelnika obwodu bocheńskiego — świadczące o tym, że Maria Güntherowa wytrwale kwestowała wśród okolicznych ziemian na rzecz powstańczego funduszu narodowego, a później wspierała Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Sybiraków działające w Krakowie.

Jest też pewne, że dwór w Dolegę był w czasie powstania aktywnym ogniwem pierwszego łańcucha nadgranicznego kordonu sanitarnego, zorganizowanego przez Krakowską Radę Wojenno-Lekarską wzdłuż zachodniego pogranicza galicyjskiego.

ARTYŚCI W DWÓR WALA

Krakowianie, jak powszechnie wiadomo, są ludem zapobiegliwym, skrajnie gromadzącym nie tylko centy i docentów, ale także pamiętki nędzniejszej świetności, chętnie intelektualnej. Wśród gości wizytujących doleński dworek pojawiają się co pewien czas tacy tropiciele spod Wawelu, zwykłe w podeszłym wieku. Do Dolegi przyszedł ich Ignacy Maciejowski — Sewer, pisarz, którego... zgnębił, i to w wielce tajemniczych okolicznościach. Pod koniec ubiegłego stulecia była to przecież w Krakowie postać bardzo znana, protektor, dusza towarzysztwa i „wielki jahużnik” podwawelskiej bohemy, członek najwyższej arystokracji intelektualnej, gospodarz sławnych podwieczorków przy ulicy Batorego. I oto o siódmej rano, 22 września 1901 roku, nagły atak serca zamknął tę interesującą biografię i to tak dokładnie, że wszelki śluch po jej bohaterze zaginął. Cicho w Krakowie o pogrzebie, głucho o miejscu spoczynku Sewera.

Ignacy Maciejowski zjawiał się w Dolegę opromieniony sławą uczestnika walk powstańczych w Górach Świętokrzyskich, komisarza Rządu Narodowego na okręg sandomierski, emisariusza w województwie poznańskim. Był już dość znanym publicystą i pisarzem. Choć nie wiadomo, jakie wiatry przysłały Sewera do doleńskiego dworu, zrobiły to jednak tak skutecznie, że pan Ignacy ożenił się z Marią Güntherową, córką dziedziców, niewiastą słynącą z długiego nosa i przykrego charakteru. Sewer natomiast do późnych lat był zawziętym kawalerem, uroczym i błyskotliwym biesiadnikiem, zawsze otoczonym tłumem przetrzęsanych „towarzystwa”. Wspomina się w Dolegę jego listy, zawsze adresowane wierszem, a zwłaszcza ten pisany do młodego wikarego zaborowskiej parafii:

Wielbiciele Maryji
lecz nie różniowej
ino Sewerowej

a ponieważ władze kościelne wkrótce przeniosły wikarego awansem do Krakowa, „towarzystwo” szybko połączyło te dwa fakty związkiem przyczynowo-skutkowym. Sewerowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

tych! Bariera organizacyjno-techniczno-produkcyjna trudna jest do pokonania. LATA POWOJENNE? Okres w istocie nie wykorzystany, ba — nie spenetrowany przez filmowców. Za wyjątkiem paru filmów nie zaoferował ciekawymi realizacjami. Jeśli już to wyłącznie w myśl: poprawne wypracowanie na zadany temat. Problematyka współczesna? Mało tytułów do wymienienia z komplementacją. W scenariuszach jednak zawisły się już ciekawe propozycje. Choćby Zanussiiego „Rok spokojnego słońca”.

Rozważania o stanie posiadania kofczy stwierdzenie prelegenta, z którego wynika iż polskie kino z okresu 1980—81, napiętnowane obsesją demaskowania władzy, w rezultacie nie odpowiedziało na żadne z istotnych pytań dotyczących mechanizmów, genezy kryzysu.

Ktoś z sali podpowiadał: „Może za mało danych? Może i brak perspektyw? „Jeśli nawet — odpowie J. Bajdor — to należy sobie uzmysłowić, że na dłuższą metę

kino nie może żyć bez współczesności!

Stąd pewne świadome działania ze strony administracji państwowej. Stąd myślenie: jeśli kino ma być społecznie obecne — musi mówić o czasie teraźniejszym. Nie może się migać. Nie może chodzić po marginesach życia, bo STRACI KONTAKT Z WIDOWNIĄ! A ten, na dziś, wcale nie jest dobry. Regres. Przykład? W połowie lat 70. mieliśmy 45 milionów widzów na polskich filmach. Teraz — zaledwie 30 mln.

Co nastąpiło na mapie poszukiwań tematycznych, gatunkowych? — To kolejne pytanie postawione przez wiceministra. W odpowiedzi:

ożywienie nurtu rozrywkowego
ożywczenie się filmowców w obszarach kina dla młodzieży, dla dzieci.

Debiuty. Dużo ich czy mało? Odpowiedź najbardziej zbliżona do rzeczywistości powinna brzmieć: nie jest najlepiej. Aczkolwiek — a to prelegent z mocą podkreśla — studia filmowe im. Łżykowskiego czy Munka otwierają dla młodych drzwi szerzej niż dotychczas. „Gorzej jednak wygląda samo już ukomponowanie się młodych twórców w strukturę działań zespołów filmowych” — zauważył. I dodał: „W każdym razie w ostatnim czasie odnotowaliśmy pięć debiutów — bardzo wielkim ciężarem gatunkowymi!”

TAJEMNICE DOŁĘSKIEGO DWORU



Prof. Tadeusz Garbowski w doleńskim parku

wie byli ponoć małżeństwem wybuchowym ale trwałym, a choć dzieci nie mieli, Maciejowski mawiał, że chciałby mieć syna ale urodzonego od razu we fraku. Owe małżeńskie „wybuchy” prowokował charakter Marii pospolu z niecodziennymi praktykami Ignacego. Miał na przykład Sewer taki zwyczaj, że napotkanym nadobnym niewiastom składał hołd... namiętnymi pocałunkami, nie zważając na reakcję wybranki, jej męża, czy własnej żony, a już najmniej przejmując się przygodnymi gapiami. Te niekonwencjonalne zachwyty kończyły się początkowo sławnymi awanturami, by po jakimś czasie, dzięki niezłomnej wytrwałości Sewera w tej dziedzinie, wejść w poczet tolerowanych i uznawanych atrakcji dziewiętnastowiecznego Krakowa.

Maria Maciejowska — co jest powszechnym przywilejem sekutnie — przeżyła swojego męża i właśnie za jej sprawą pogrzeb odbył się w sąsiadującym z Dolegą Zaborowie. W ostatniej drodze towarzyszyli Ignacemu Maciejowskiemu m.in.: Stanisław Wyspiański, Kazimierz Przerwa — Tetmajer i Adam Grzymała — Siedlecki. Ciało Sewera złożono w podziemiach rodowej kaplicy właścicieli Dolegi, na zaborowskim omentarzu.

Był Sewer tym człowiekiem, dzięki któremu Dolegę stała się wakacyjnym kurortem krakowskiej elity. Każdy, kto się w tym środowisku liczył, o Dolegę bodaj zawadził. Ale byli też goście szczególni. Adam Asnyk, druh i współpracownik Sewera z powstańczej zawieruchy, mieszkał tu ponoć kilka miesięcy i w kręgu siedmiu lip doleńskich pisał wiersze (niestety, nie wiadomo jakie) a na znaczne szerszym obszarze zapamiętałe uwodili okoliczne panny i mężatki, co przypisywano chorobie płuca (którą w

Dolegę podległ) a co się dla narodowego poety omal chłopskim lincom nie skończyło, a gospodarzy zmusiło do okresowego trzymania go pod kluczem. Innym ważnym gościem był Stanisław Wyspiański.

Opowiadała mi pewna sympatyczna, starsza warszawianka, że gdy przyjeżdżała do doleńskiego dworu

jako mała dziewczynka, zawsze kordyła ją te tajemnice a zakazane miejsca, jakie są w każdym szacownym domostwie. Jedno z nich znajdowało się za ciocią szafą, gdzie — pod nieobecność cioci — można było dostrzec szary, zakurzony pakunek, przewiązany grubym sznurem. Co znajdowało się w tej paczce? — o tym nie wolno było nawet wspominać.

Dopiero przed kilku laty, gdy ostatnia właścicielka przekazała dwór w Dolegę tarnowskiemu Muzeum, wyjaśniła się tajemnica ciocięcej szafy. Zakurzona paczka kryła dwie autentyczne prace Stanisława Wyspiańskiego! Portret Jana Bartosiańskiego i studium portretowe młodej dziewczyny — pastele, rysowane na ganku doleńskiego dworu — nie były nigdy dotąd wystawiane, publikowane, czy katalogowane. Stały się kolejną tajemnicą dworu, która wyszła na jaw.

PROFESORSKIE FIGLE I DRAMATY

Postuchajcie dziewczęta / Każda niech popamięta / Co się dzieje w tej Dolegę / Tobie nawet drukiem w księdze / Gebethner nie wypisał / Jakosi się tak stało / Ze tu chłopów jest mało / Same baby tu ostate / A że dwa dwory zatkały / Dworskimi obwarzami. / ... / Aż w dzień jeden lipcowy / Zjawił się chłop morowity / Pono belfer z Krakowa / Nad robotom sknułnity / Baby myślim że święty / A ten ci zbereźnik srogi / Pastyrkom ustawia nogi / Niby — do aparatu. / Porozwieszaj krzak / Jakies srogi hamaki / Nie upilnuje i matka / Kiej na panne taka siatka / Czyha między świrkami / Bój się Boga dziewczyno / Nie wleć do siatki ino — / Bo od tego kotykania / Nie obronisz się kochania. / Nie wierz chłopu żadnemu / Choćby i uczonemu / Jak kot w futrze swe pazury / Tak chowają profesury / Swoje chytre zamiary.

Jestem pewien, że wierszy ten, opublikowany w swoim czasie, wywołałby nie lada sensację. Jego autorem jest bowiem sławny... naukowiec, Michał Siedlecki, profesor zoologii w Uniwersytecie Jagiellońskim i rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, znany w świecie dzięki swym badaniom oceanograficznym. A co cie-

kawsze, bohatera ewego frywonego dziełka jest inny tuz Alinae Matris, prawdziwy postać krakowskich żaków, profesor Tadeusz Garbowski, który prócz surowości obyczajów znany był i z tego, że napisał powieść „Ad astram” wspólnie z... Elżą Orzeszkową (pisali na przemian po jednym rozdziale), co zresztą przyniosło mu więcej przykrości z powodu niesłusznych plotek niż artystycznej satysfakcji. Obaj panowie profesorowie często gościli w Dolegę, zwłaszcza w wakacje, a fotograficzna pasja Garbowskiego była celem niezliczonych dowcipów i przekorzeń ze strony drugiego profesora. Michał Siedlecki był człowiekiem wesołym i uroczym, przez najmłodszych — w odróżnieniu od pozostałych „wujów” i „wujków” — nazywany „wujczkiem”. Będąc wdowcem, ojcem trojga dzieci, ożenił się z doleńską, siostrzenicą swego przyjaciela, Sewera, młodszą i bardzo ładną Ireną Wolską. Małżeństwo to stało się wielką tragedią profesora — Irena w rok po ślubie zmarła podczas porodu, umarło też dziecko, Michał Siedlecki po tej bolesnej stracie nadal odwiedzał Dolegę, przywoził tu dzieci na wakacje, również syna Stanisława, dziś znanego badacza — polarnika. Właśnie dzięki niemu jeden z pokoi doleńskiego dworu, wyposażony w sprzęty przewidziane z krakowskiego gabinetu profesora, jest dziś poświęcony Michałowi Siedleckiemu i jego imieniem nazywany.

NIEWIEŚCI DWÓR

Wprawdzie sławy doleńskiemu dworowi przydał mężczyźni, jednak jego duszą były zawsze kobiety. One to stworzyły ten niezwykły, patriotyczny a serdeczny i swobodny klimat, w którym panowie czuli się tak wybornie. Ostatni rozdział „saga pań na Dolegę” zapisały siostry Ireny Siedleckiej — Maryla i Jadwiga Wolskie. O przedsiębiorczości pierwszej z nich wyczytałem ostatnio we wspomnieniach Zofii Kozarynowej w londyńskim „Tygodniku Polskim” (26. I. 1980): „Gospodarstwu, zwłaszcza w niezawodnym roku kobiet, było niedochodowe. Maryla podziwiała je suą przedsiębiorczą zaradnością, przez uprzedmiotowienie go. Używała się z usią o stałą dostawę mleka wprost z gospodarstwu, zakupiła centrifugę i maszynę do robienia masła, zapewniła sobie stałych nabywców w Krakowie i puściła w ruch wyrób i sprzedaż masła gwarantowanej jakości, które od razu zdobyły sobie krakowski rynek.”

Aktywność Maryli nie ograniczała się oczywiście do kłecenia masła, choć ta prywatna inicjatywa spółdzielcza była czymś niezwykłym. Akurat w sąsiednim Zaborowie rodziło się niecodzienne zjawisko: wiejski teatr Jerzego Cierniaka. „Panienka ze dworu” wzięła się ochoczo za reżyserowanie i to z dobrym skutkiem — aż na scenę krakowskiego teatru zajęła z zespołem gospodyń wiejskich, które zrobiły tam furorę — zwłaszcza w pierwszych rzędach — „ciasnociami” (obelstymi halkami, pod które już niczego się nie ubierało).

Z czasem Maryla wyszła za mąż i wyjechała do Warszawy a „ogrodniczka” Jadwiga została w Dolegę. Umarła mając 91 lat, w miesiąc po otwarciu w dworcu muzeum, które sobie wymarzyła.

W doleńskim dworcu mieszkałem dwa lata. Wielu jego tajemnic dotknąłem w tym czasie, innym ledwie uchyliliem rąbka, jeszcze inne mignęły z oddali. Stuchając opowieści o tajemniczych mogiłach pośród pól, na których przez dziesiątki lat mieszkający dworu palili świece, o Białej Pani wędrującej nocą po parku, o Diable przelatującym w wichurze nad brzezinką. Sam co wieczór, przed snem, żegnany byłbym delikatnym, przyjaznym stukaniem w okno. I poznałem tam prawdziwą czarodziejkę, czarną kocię Samantę, która do dziś śni mi się po nocach.

KRZYSZTOF NOWAK

Zdjęcia: Jan Pękala, reprodukcja obrazów Wyspiańskiego: Wojciech Dudziak

Rada Pracownicza
Przedsiębiorstwa Produkcji Małotonażowej
Specyfików Naftowych „Naftochem”
w Krakowie, ul. Lubicz 25

ogłasza konkurs na stanowisko DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Podstawowymi warunkami udziału w konkursie są:

- wykształcenie wyższe: techniczne, ekonomiczne lub prawnicze
- co najmniej 10-letni staż pracy zawodowej w tym na stanowisku kierowniczym minimum 5 lat
- wiek nieprzekraczający 45 lat
- wskazana znajomość branży petrochemicznej
- dobry stan zdrowia
- nienaganna postawa moralna i społeczna
- dotychczasowa niekaralność.

Szczegółowy regulamin konkursu znajduje się do wglądu w Dziale Zatrudnienia i Spraw Osobowych Przedsiębiorstwa.

Oferta powinna zawierać:

- podanie
- kwestionariusz osobowy i życiorys
- dyplom ukończenia studiów wyższych
- opinię z miejsca pracy za okres ostatnich 5-ciu lat
- zaświadczenie lekarskie.

Przedsiębiorstwo nie zapewnia mieszkania.

Oferty należy składać w Dziale Zatrudnienia i Spraw Osobowych PPMN „Naftochem” — Kraków, ul. Lubicz 25, parter, pokój 20, w terminie do 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

O terminie rozpoczęcia konkursu zainteresowani będą powiadomieni indywidualnie.

NIERUCHOMOŚCI

DOM w stanie surowym, rozpoczęta budowa, działka budowlana lub dom gotowy do zamieszkania w Zakopanem, Krynicy ewentualnie innej atrakcyjnej miejscowości górskiej. Kupie. Oferty 8801 „Prasa” Kraków Wisłowa 2.

RÓŻNE

W Biurze matrymonialnym „Wiosna” szybko znajdziesz swoją Wiosnę. Wybor rekordowy. Dyskretna stuprocentowa. Zapraszamy. Adres: 45-076 Opole, skrytka pocztowa 255.

KOMUNIKATY

Gorczański Park Narodowy w Rzekach, 34-607 Szczawa, uniemożliwia zagubioną cechówkę trójkątną SL 559. Prosi się osoby, które zetkną się z taką cechówką o powiadomienie Gorczańskiego Parku Narodowego w Rzekach.

USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY
IM GEN JÓZEFA BEMA W TARNOWIE

uprzejmie zaprasza

DO NOWO OTWARTYCH ZAKŁADÓW USŁUGOWYCH

w pawilonie przy ul. Gumniskiej,

oferujących:

- KRAWIECTWO CIĘŻKIE DAMSKIE I MĘSKIE
- MODNIARSTWO
- FRYZJERSTWO
- NAPRAWY PIECYKÓW GAZOWYCH I REGENERACJĘ CHŁODNIC SAMOCHODOWYCH

Technika fizykoterapii

zatrudni zaraz

Zespół Opieki Zdrowotnej w Tuchowie, 33-170 Tuchów.

Warunki pracy do uzgodnienia na miejscu. ZOZ nie zapewnia mieszkania. K-491

Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych
w Krakowie, al. Słowackiego 17a

SPRZEDA

przedsiębiorstwom oraz osobom prywatnym

DREWNO OPALOWE, IGLASTE (grubiznę)

Odbiór drewna w składnicach Lasów Państwowych na terenie woj. nowosądeckiego.

Szczegółowych informacji udziela OZLP Kraków, tel. 33-54-33, wewn. 70, lub Zespół Składowy, Nowy Sącz, tel. 219-57.

Jak patrzeć na najbliższą przyszłość kina?

Podjęmując ten temat J. Bajdor raz jeszcze odwołuje się do stanu posiadania — „Nieciekawa historia” Hasy, „Dolina Issy” Konwickiego, „Austeria” Kawalerowicza czy wreszcie „Pensja pani Latte” Rózewicza to filmy nieposłusznej klasy.

Na KOLAUDACJE czeka też sporo filmów. Filmów, które w jakimś sensie będą ważyły o kształcie polskiego kina w najbliższym czasie. Tu ich tytuły, tu nazwiska autorów obrazów. I słowa: „...uważam, że kinematografia powinna być bardziej wszech-

nie ważniejszym czynnikiem niż sam temat jest sposób jego interpretacji. Kino to nie literatura. To jest gospodarowanie znacznie większym arsenalem argumentów, także przynależnym środkiem audiowizualnym. Idzie mi o to, by kino otworzyło się bardziej dla wartości uniwersalnych, choć zakorzenionych w polskich realiach”.

Co jeszcze czeka polską kinematografię?

- Nowa kadencja zespołów filmowych
- projekt reformy
- nowelizacja ustawy (obowiązująca, z 1952 r., jest już mało przydatna).

Rozbrajanie mitologii

strona. Choć kino nie da się i nie powinno programować to jednak podpowiadanie podstawowej geografii i poparcie w odniesieniu do twórczości (która jest przecież także i przemysłem) nie jest uzupełnieniem ze strony mecenasa. To wynik sensownych chyba wizerunków wielokrotnych zadań kina. Kina, które z jednej strony winno podejmować tzw. tematy trudne, z drugiej — uprawiać nurt filmów popularnych”. Mecenasa, kontynuuje J. Bajdor, nie jest od tego by narzucać politykę programową — odważną po aspekcie — wyartykułowaną w postaci konkretnych tematów. Bo owa polityka, to właśnie sprawa dialogu między zespołami filmowymi a państwową administracją.

Polska kinematografia MUSI ODZYSKAĆ obecność na listach filmów festiwalowych („nasza oferta wciąż za uboga, wciąż nie dość ważna, nie dość atrakcyjna”). Polska kinematografia MUSI WYJŚĆ z na wskroś inteligentnego getta („to już maniera, to już przekleństwo”). Polska kinematografia MUSI WYJŚĆ ze ślepego zaułka rozważań w stylu: czy ta władza dobra czy zła, czy są kolejne deformacje czy ich nie ma („zastrzegam” — nie namawiam polskiego kina do zachowania politycznego indyferentyzmu. Są tematy do podjęcia. Chodzi jedynie o to, żeby rozstrzygnąć optykę widzenia świata poza czyste naskórkowo-publicystyczny sposób patrzenia. Jeśli idzie o tematykę współczesną, to smacz-

— „aby zapewnić środowisku rozwój, trzeba się skupić wokół najistotniejszych spraw. Prawidłowo prowadzona polityka kulturalna jest pilną koniecznością... — takim akcentem prelegent kończy wypowiedź. Natychmiast Pierwszy Dyskutant:

— Musi, musi, musi... Panie ministrze, ale to od pana przecież zależy?!

Jerzy Bajdor na gorąco:

— „nie tylko!!! Wiele zależy od mojej o-

tworczosci, umiejtnosci czytania, muzykalności w bardzo szeroko pojętym aspekcie — to prawda. Ale tak naprawdę to zależy przede wszystkim od OFERTY PROGRAMOWEJ środowiska filmowców. Jasne, trzeba szukać współbrzmienia, odbierać impulsy środowiska...”

Zaczyna się dyskusja. Padają pytania. M. in.: Jaka jest prawda o podejmowaniu w filmie tematyki lat 50.? Czy istnieje możliwość językiem obrazów mówić o roku 1956? Bo niby dlaczego wciąż odwoływano się do II wojny, lat tuż powojennych skoro i późniejsze okresy obfitowały w znaczące dla kraju wydarzenia. O takich ważkich dla własnego narodu danych mówią Węgrzy, mówią i Czesi. A my?

Prelegent, podejmując wątek. Dość obszernie. I zastrzega — nie stoi na przeszkodzie aby film wkraczał w te obszary historii. „Problematyka roku 1956 czeka na swoje odkrycie w filmie”. Kino węgierskie? Tak, tylko trzeba widzieć jak Węgrzy potrafili mó-

wid o trudnych dla kraju sprawach. Wyważone racje, niedeprecjonowanie ludzi — to tylko niektóre z zalet.

— „boję się, abyśmy od filmu nie wymagali żeby był to gatunek sztuki „zamiast”. Ze film załatwi na zawsze problemy polityczne! I to doraznie... — odnotowuje głos Kolejnego Dyskultanta.

— „filmy historyczne nie muszą kosztować drogo. Telewizja pokazała nam znakomite angielskie filmy historyczne zrobione metodami kameralnymi... — głos Innego.

— „stucham i myślę, że to będzie trudna rozmowa. Sądziłem, że to pan filmowcom czegoś zabrania, panie ministrze. Tymczasem okazuje się, że nie! Mogą penetrować, mogą kręcić, są zachęcani... Wieg co — nie chcą z oferty skorzystać?!! Panie ministrze, sądzę, że problem tkwi głębiej niż pan go tu dotknął, naszkicował. Wie pan dlaczego słowik śpiewa w nocy? Bo minister kultury śpi. Tak przynajmniej mówią. To taki żart, proszę o wyrozumiałość. Jednak... Dziej się coś takiego — i nie udawajmy, że nie — że ta noc, w której filmowcy śpiewają, coraz bardziej przed nimi się otwiera. Czy mi przypadkiem nie zauważyli, że jeśli oni nie będą u nas, w kraju robić filmów, wypowiadają się — to znajdują okazje poza Polską. Przykłady już są... — jeszcze Inny.

— „chciałbym zapytać o film dokumentalny. Czy to co można zobaczyć na krakowskim festiwalu to najlepsze pozycje polskiego krótkiego metrażu? Jeśli tak, to bardzo kiepsko... — Następny.

— „z pozycji kinomana: to co widzę teraz na ekranach to dramaty! Pan nie powinien na takie filmy dawać pieniędzy. Pan nie powinien płacić reżyserom! No, może pięciu tak, ale reszcie! A co do tzw. polskości to moim zdaniem gdyby tam były filmy rzeczywiste dobre nie przecież nie śmiałyby ich nawet odłożyć. Ale one pewnie w stylu: pokazać funkcjonariusza bezpieczeństwa to pokazać czarny charakter. Nie kochani. Trzeba pokazać go wielowymiarowo! Jako człowieka ze wszystkimi wadami i zaletami. Wtedy takiego filmu nikt nie ośmieli się odrzucić... — Kolejny Dyskultant.

Pytania wymagają odpowiedzi. Odpowiedzi są. Odmienne zdania prowokują polemikę. Polemika jest. Sądy opinie, nawet „referowany” problem — to właśnie „Krakowska Kuźnica”. To spotkania, które trwają nierzaz bardzo długo.

TERESA BĘTKOWSKA

KOMBINAT Metalurgiczny HUTA im. LENINA

w KRAKOWIE

ZATRUDNI natychmiast

na korzystnych warunkach:

- SLUSARZY ♦ TOKARZY ♦ SZLIFIERZY ♦ FREZEROW ♦ ELEKTRYKOW ♦ ODLEWNIKOW ♦ FORMIERZY ♦ SUWNICOWYCH ♦ MURARZY ♦ STOLARZY ♦ CIESLI ♦ MALARZY ♦ DEKARZY ♦ pracowników obsługi ruchu kolejowego ♦ absolwentów szkół ponadpodstawowych na stanowiska robotnicze ♦ innych pracowników z wyuczoną zawodem hutniczym oraz bez kwalifikacji — z możliwością szybkiego wyuczenia zawodu

a wyjątkiem pracowników zwolnionych bez wypowiedzenia z ich winy, tj. dyscyplinarnie

Wynagrodzenie według wysokich stawek hutniczych. Dla zamieszkałych zakwaterowanie w hotelach pracowników.

Ponadto Kombinat zapewnia:

- świadczenia socjalno bytowe według specjalnych norm i zasad obowiązujących w hutnictwie
- wypoczynek we własnych domach wczasowych o wysokim standardzie
- opiekę lekarską w nowoczesnie wyposażonych gabinetach i przychodniach specjalistycznych
- możliwość podnoszenia kwalifikacji wyuczenia zawodu uzyskania specjalizacji zawodowej

Dodatkowych informacji udzieli i do pracy przymuje Dział Kadr i Analiz Społecznych Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina — Centrum Administracyjne, budynek „Z”, kl. C, pokój 14, telefon centrali 444-666, wewn. 28-24 lub 68-90. Dojazd tramwajami linii nr 4, 9, 15, 22.



Nr 45 Herbatka we dwoje

Oznaczenie opon STOMIL

Oprócz kodu czterocyfrowego dla oznaczenia daty produkcji opon Dębickie Zakłady Opon Samochodowych STOMIL stosują również:

● **KOD TRZECYCYFROWY** np. 453. Ostatnia cyfra w tym kodzie oznacza ostatnią cyfrę roku (w tym przypadku 1983), natomiast dwie pierwsze cyfry kolejny tydzień tego roku (w tym przypadku tydzień 45, czyli opona pochodzi z produkcji listopadowej). Przy niektórych rozmiarach opon to właśnie oznaczenie jest czę-

Niestety, utarło się chyba przekonanie, że biała tablica z nazwą miejscowości nobilituje. Każdy soltys chciałby mieć taką tablicę zmuszając kierowców do obniżania predkości także w nocy, kiedy wszyscy mieszkańcy śpią. Przypomnę więc, że nowe przepisy ruchu nie mają służyć dyskryminacji kierowców, lecz ułatwieniu jazdy przy jednoczesnym zachowaniu bezpieczeństwa pieszych. A tak na marginesie — w CSRS pomiędzy godziną 23 a 5 rano szybkość jazdy na obszarze zabudowanym nie jest niczym ograniczona, chyba że nakazu-



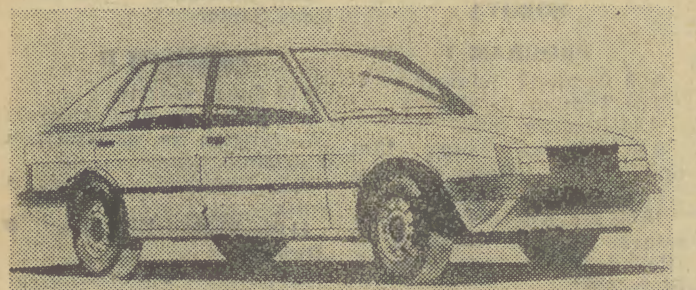
podaje po raz 394 **WOJCIECH MACHNICKI**

Ściele stosowane niż kod czterocyfrowy.

Każdy soltys z białą tablicą?

Opublikowana w tej rubryce informacja ilustrowana zdjęciem, dotycząca ustawienia tablicy obszaru zabudowanego w miejscowości Ładna w woj. tarnowskim przed półokręgowym odcinkiem drogi, puste języny wywołała odzew wojewody tarnowskiego **JANA PIENIADZA**. W piśmie skierowanym do redakcji wojewodowa podniósł m. in. fakt, iż o uznaniu odcinka drogi za przebiegający przez obszar zabudowany decyduje także nateżenie ruchu pieszo, a w tym miejscu uwagi na przystanek komunikacji publicznej jest ono duże. Godzę się z tym stwierdzeniem bez zastrzeżeń, bo o bezpieczeństwo osób pieszych należy dbać w pierwszej kolejności, ale...

Czy tylko takim sposobem jak w Ładnej? Zespołowi specjalistów, którzy zajmowali się określaniem obszarów zabudowanych na terenie woj. tarnowskiego chciałbym przypomnieć, że o bezpieczeństwo pieszych można zadbać nie tylko przy pomocy białych tablic z nazwą miejscowości ograniczających się przecież do 60 km/godz. Są jeszcze przecież znaki drogowe ograniczające predkość, którym można zmusić kierowców do zwolnienia np. w rejonie przystanku autobusowego, a następnie odwołać ten znak ograniczenia. I taka sytuacja powinna mieć miejsce w Ładnej.



Samochód ten powstaje jako efekt współpracy inżynierów radzieckich z francuskim państwowym koncernem samochodowym **RENAULT**. Podpisana z końcem listopada 1983 r. w Moskwie umowa o współpracy przemysłowej samochodowych ZSR i Francji zakłada nie tylko prace nad projektem nowego „moskwicza”, lecz także dostarczenie wyposażenia technicznego hal fabrycznych.



z Temidą

Początkowo sądzono, że to, jak i następne włamania, są dziełem wyspecjalizowanych grup okradających mieszkania. Przestępstwo takich notuje się ostatnio bardzo wiele i trzeba czasu oraz znacznych wysiłków, by ująć „taśmowe” działające sprawców. Właśnie czas i operacyjne działania milicji wykazały, że między włamaniami do mieszkań rodzin U., L. i Z. zachodzi jednoczesna współzależność. Współzależność, której nikt początkowo się nie spodziewał...

Najpierw było więc włamanie do mieszkania rodziny U. Włamanie prymitywne, polegające na wyważeniu drzwi, ale przecież dano obfite tpy. Sprawcy wymieśli białarów o wartości ok. 250 tys. zł, 80 bondów PKO, 155 dolarów USA oraz 83 tys. zł. Zainteresowali się także bakiem, zabierając kilka butelek koniaku, nie gardząc zwykłą polską „czystą”.

Po dwóch miesiącach od daty wspomnianego włamania o kradzieży zawiadomili milicję rodzina L. Metoda była taka sama; wyważenie drzwi, nerwowe pła-drowanie lokalu. Jego właściciele obratowali z białurami (ok. 200 tys. zł) i 500 premiovych bondów PKO o wartości tysiące złotych każdy. Rzecz charakterystyczna: sprawcy włamania zarówno do mieszkania rodziny U. jak i L. nie zabierali ze sobą odzieży (w sz-

fach wisiły futra i kożuchy), jak też drogiego sprzętu radiowo-technicznego. Nie ukradziono także odzieży, ani innych przedmiotów z mieszkania rodziny Z. I tym razem tpy włamywaczy stanowiła gotówka (195 tys. zł, 210 dolarów USA) oraz biżuteria (w tym pamiętnik rodzinny) o wartości ok. 400 tys. zł. Doszczętnie ogołocony został również baryk.

Analizując wspomniane wyżej trzy włamania stwierdzono, że łączy je nie tylko podobna metoda działania

Kumple

Klasa, jak to zwykle bywa, dzieliła swoją społeczność na uczniów bardzo dobrych, przeciętnych i wyraznie zaniebujących się w nauce. Istniał jednak i podział drugi. Jego kryterium stanowiła możliwość poszczególnych uczniów. W tej „klasyfikacji” czołowe miejsca zajmowali trzej osiemnastoletkowie: Janusz B., Krzysztof O. i Mariusz W.

Młodzieńców stałoby na wszystko. Chodzili w najmniejszych ciuchach, zawsze dysponowali gotówką,

Melisa s miętą ma działanie uspokajające, polecana jest przy tak zwanym skaczącym ciśnieniu.

Dziurawiec ma wszechstronne działanie, ale niestety jego napar nie jest zbyt smaczny. Proponuję łączyć go z miętą lub rumiankiem i lekko posodzić. Pię go powinny osoby cierpiące na zapalenie dróg żółciowych, kamień i wszelkie zaburzenia wątrobowe, także na niedokrwistość żółciową. Jest też skuteczny przy bólach goścówych i migrenie.

Herbatkę s pokrzywy szczególnie polecam przy zaburzeniach przemiany materii, niedokrwistości, przy chorobach układu moczowego. Ziola pokrzywy dostarczą namzemu organizmowi ważnych dla niego mikroelementów. Herbatka ta działa filtrująco na nerki.

Napar s persu jest szczególnie wskazany dla osób w starszym wieku — zawiera cenne mikroelementy, regeneruje organizm.

Herbatkę s bratków powinna pić młodzież, gdy ma kłopoty z cęra.

Herbatkę możemy także zastąpić napojem z soków owocowych, rozmieszanych z gorącą wodą, dla dzieci konieczne s mlekiem.

Rada na każdy dzień

Wytowny *savoir-vivre* mówi, że dama zawsze czuje się doskonale. Damsie zapewne łatwiej było zachować dobre samopoczucie, ale nam jest ono po prostu bardziej potrzebne. A więc spróbujmy i my przestrzegać w naszym miejscu pracy kilku reguł bycia i życia. Nie są one zbyt skomplikowane.

◆ Pomyśl dwa razy, nim podzielis się swymi kłopotami z przyjaciółmi, a co najmniej trzy razy — nim zdecydujesz się opowiedzieć o nich szerszemu gronu koleżanek.

◆ Nie zmuszaj nikogo do wysłuchiwania Twoich zwierzeń, a więc nie czyń ich publicznie, ze służbowego telefonu, czy też w toku pracy.

◆ Przykrą nowinę przekłnij sama jak lekarstwo, dobrą — dziel się jak chlebem.

◆ Uwzględni rozkładaj się wokół. Może ktoś koło Ciebie boryka się z przestępującymi go kłopotami. Pomocy można oczekiwać, należy ją także okazać innym.

◆ Uśmiech, dobre słowo, oznaki zainteresowania, nie kosztują nic, a mają wysoką wartość. Hojnie obdarowuj nimi wszystkich.

◆ Dość zwierzeń o teściowej, uśmiechnij się, nie zanudzaj bliźnich!

Odpowiedzi na listy

Woreczki pod oczami s kłopotem wielu pań do mnie piszących. Powstawanie obrzeków i woreczków może być związane z istnieniem choroby, np. nerek lub układu krążenia. Woreczki pod oczami mogą być także spowodowane zwiotczeniem skóry. Jeśli obrzek nie jest uwarunkowany chorobą, dobry efekt dają okłady z liści rozmarynu (napar s 20 do 40 g na szklankę wody). Poprawę można także uzyskać po stosowaniu gorących okładów, najlepiej przy użyciu frotowego ręcznika, na górną część twarzy. Moim zdaniem najszybsze s okłady z druki przemienne (ciepłe — zimne) z naparu szalwii. Dwa płatki waty wkładamy do gorącego naparu, dwa do zimnego i na zmianę przykładamy je przez 10 minut na zamknięte powieki. Ostatni okładzik powinien być zawsze zimny. Zabieg ten stosuje się co drugi dzień wieczorem. Na noc wkładamy pod oczy krem kamforowy. Po miesiącu powinien być pożądany efekt.

(LE)



POLAK ZDEZORGANIZOWANY

Prof. dr hab. Janusz Gościński z Wydziału Zarządzania UW w „PRAWIE I ZYCIU” o stereotypach na temat tego jak Polak pracuje:

„Bolmy się obrazić światu pracy, bo mógłby w ogóle przestać wyjmować ręce z kieszeni po przyjeździe do roboty. Ponieważ jednak normalnie spełniających swoje zadania i normalnie, z dostateczną starannością wywiązujących się z obowiązków już nie ma, to mamy do czynienia bądź z bumelantami, pasyżami, pijakami, bądź z ofiarnymi niewiarycznymi, nieogolonymi bohaterami pracy całodobowej, ci nie pracują lecz walczą. Z czym, na pozór wydawałoby się że z czasem, z oporną materią. Z moim że ani z jednym ani z drugim, a właśnie s fatalną organizacją całych instytucji (...). Często mówi się, że poza granicami kraju Polak świetnie pracuje. Moim zdaniem jest to mit, stereotyp, który tak długo powtarzaliśmy, aż weni uwierzyliśmy. Polak podejmujący pracę gdzie indziej funkcjonuje w innym, sprawniejszym systemie organizacyjnym, a przede wszystkim ekonomicznym”.

FILM, KTÓRY WSTRZĄSNĄŁ AMERYKĄ

O filmie „The Day After” („Dzień po”) dyskutują dziennikarze „POLITYKI”: Jarowski, Passent, Pawłowski i Roztocki. Jak już wiadomo z wcześniejszych informacji prasowych, „Dzień po” to pierwszy film, który w kategoriach niefantastycznych, ale prawdopodobnych, realnych, pokazuje możliwą apokalipsę jądrową.

W tym samym numerze „Polityki” spowiedź człowieka odpowiedzialnego za forsowanie wielkiej płyty.

RAK

„PRZEGLĄD TYGODNIOWY” zamieszcza rozmowę z Januszem Mielskiewiczem, sekretarzem generalnym Tymczasowego Zarządu Obywatelskiego Komitetu Zwalczenia Raka: „Większość z nas to byli pacjenci onkologiczni. Stanowimy widoczną przykłąd lekańskich sukcesów. Wszak żyjemy, mimo przebytej choroby. Właśnie dlatego możemy być bardziej wiarygodni. Dlatego nam przekonano innych, że rak jest w dużej mierze uleczalny. Chcemy zakłócić w ludzkiej świadomości, że z rakiem można walczyć, a skuteczność tej walki zależy od każdego z nas”.

Leszek Konarski w „PT” sprowadza na Ziemię wszystkich tych, którzy wierzyli jeszcze, że rakażskie powiezie jest zdrowe dla dzieci. Cytuje m. in. raport Sanepidu: „...istniejący stan zapylenia atmosfery stanowi głęboką przeszkodę w stosunku do podstawowej funkcji Rakki, jaką jest leczenie układu oddechowego”.

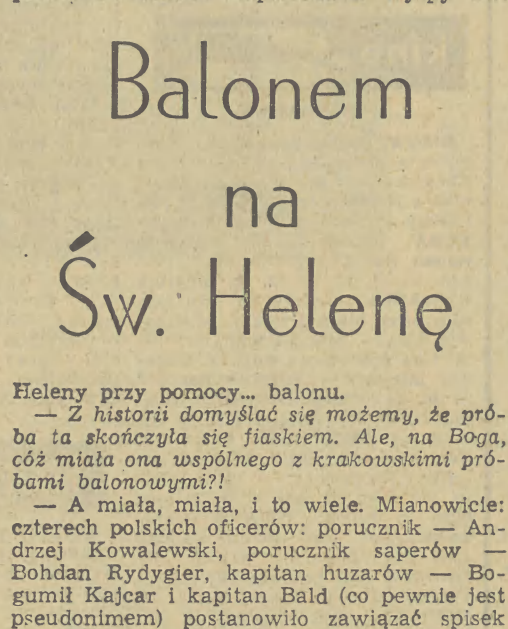
MINISTER OD EKOLOGII

Daniela Baszkiewicz w „PRZEGLĄDZIE TECHNICZNYM” (nr 3) dzieli się wrażeniami z intryzacji prasowej pierwszego szefa zupełnie świeżego i dawno oczekiwanego Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej: „Spodziewałam się samotnego rycerza spod znaku czystej wody i trawy zielonej, w stylu najwłaściwszych dworców Króla Artura, o powierczachności stanowiącej skrzyżowanie aparackich polityków — Jerzego Wojciechowskiego, i ostrości umysłu red. Jerzego Urbana. Tymczasem w świetle jupiterów wstrząs typowego nauczyciela akademickiego, o dobrułowej twarzy, z rodzaju tych co to nie skrzywdzą nawet machi”.

TO SAPO — BEZ OBRACZEK

Przybywa nam w Polsce „samotnych” matek. Wszystkie to za sprawą uję: 36 miesięcy urlopu wychowawczego podczas, gdy mężatkom przysługują 24, większy zasiłek wychowawczy, nie mówiąc już o kredycie MM i pierwszeństwie w kolejce po mieszkanie. Gdy się samotnej matce chciało pracować, jej dziecko musi być przyjęte do żłobka za groszową opłatą. Urlopy wychowawcze, pisze Elżbieta Isakiewicz w ITD (nr 3), zatraca swoje naturalne przeznaczenie. Służą nie wychowaniu dziecka, a w zależności od środowiska w jakim się ono rodzi, swoistej pojętej samorealizacji matek.

17 stycznia 1784 roku w mroźny wieczór profesorowie ówczesnej Szkoły Głównej Koronnej — dziś Uniwersytet Jagielloński — przeprowadzili pierwszą w Polsce próbę z balonem. Wtedy w styczniu ułożono w celach eksperymentalnych ognisko z wilgotnej słomy na dziedzińcu Kolegium Fizycznego przy ulicy Anny w Krakowie, ale już 1 kwietnia 1784 roku, zachęceniu wynika-



mieliśmy rozmawiać. Pan mówił coś o Napoleonie, o próbie uwolnienia go z Wyspy Św. Heleny?...

— To nie ja, zastrzegam się, że to nie ja. Ale w 13. numerze WTK z 30 marca 1980 r. znalazłem artykuł Waldemara Łysiaka „Ostatnia próba uwolnienia Napoleona”. Owze autor powołując się na odnalezione przy-padkiem w archiwum British Museum dokumenty pisze o sensacyjnej, według mnie, próbie uwolnienia Napoleona z Wyspy Św. Heleny?...

— A miała, miała, i to wiele. Mianowicie: czterech polskich oficerów: porucznik — Andrzej Kowalewski, porucznik saperów — Bohdan Rydygier, kapitan huzarów — Bogumił Kąjcar i kapitan Bald (co pewnie jest pseudonimem) postanowili zawiązać spisek w celu uwolnienia Napoleona. Przez Bohdana Rydygiera, najprawdopodobniej jesienią 1820 roku, zwrócili się oni do krakowskich uczonych z propozycją zbudowania wielkiego balonu, przy pomocy którego można byłoby uwolnić cesarza Francuzów. Balon taki podobno powstał w Krakowie i został otransportowany w specjalnej skrzyni do Gdańska, gdzie załadowano go na statek, którego kapitanem był Niemiec, niejaki Zorman. Balon umocowano na specjalnej platformie na rufie statku, po czym wziął on kurs — okólny nieco — na Wyspę Św. Heleny. O utrzymanym w ścisłej konspiracji przedsięwzięciu dowiedział się jednak gdański rezydent angielskiego wywiadu i zawiadomił o tym Londyn. Tak więc, kiedy statek Zorman zbliżył się do wyspy, gdzie więziony był Napoleon — a było to podobno w pierwszym kwartale 1821 roku — powitany został kulami z armat angielskich okrętów. Jak pisze W. Łysiak, podobno wtedy z kilkom ludźmi w koszu, oderwał się z pokładu statku balon i zniknął gdzieś za horyzontem. Reszta załogi Zorman uratowała się miała na lodziach...

— Przez cały czas mówi pan: podobno, najprawdopodobniej... Czyżby nie wierzył pan w to opowieść?

— To nie jest kwestia wiary. Wie pan, ta historia wymaga po prostu sprawdzenia. Jest tak fantastycznie nieprawdopodobna... No, ale i takie rzeczy zdarzały się w przeszłości. — A czy zdarzą się w przyszłości?

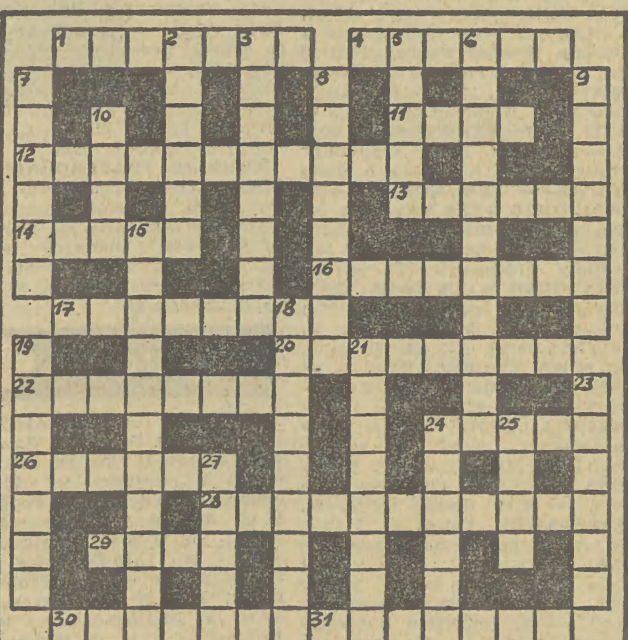
— Kto wie?...

ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK

KRZY- ŻÓWKA

POZIOMO: 1. objawy tkliwości, delikatność w okazywaniu uczucia, 4. występuje w obronie interesów ludu, 11. Jezuita, wierszopis, osobliwość polskiego baroku, 12. szczególne zamilowanie, 13. odwaga bywa nim podszyta, 14. szlak komunikacyjny, 16. łączy morza, 17. wykwalifnata, delikatna jarzyna, 20. dawniej samolot, 22. wykonuje zdjęcia filmowe, 24. emigracja za chlebem, 26. krasomówczy popis, 28. dwóch się moca, albo borykanie z losem, 29. Marsylianka, 30. tytoń nie do palenia, 31. towarzysztwo spod ciennej gwiazdy.

PIONOWO: 1. na niej kwiat, 4. niewiele jej trze-



ba do śmiechu, 5. opust przy dużym kupnie, 6. hulajsza pijatyka (może być też krótsza pisownia), 7. przeciwnstwo lotności umysłowej, 8. odnosi się do obowiązku, 9. drzewo, którego pestka jest wonną przyprawą kuchenną, 10. żona króla Sparty, którą Zeus uwiodł pod postacią labędzją, 15. najwyższe pochwały, 18. święci nie, ale on lepi, 19. nosił szlachcie, 21. pasmo wznieśień otaczających od pld. Wyż. Lubelską, 23. Churchill i ono, 24. wysoka w trudnej i ryzykownej grze, 25. pierwszy bratobójca, 27. używał pseudonimu Jan Stok, w 1863 r. był człon. Rządu Nar., pozostawił liryki, sonety, dramaty.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: 1. bluszcz, 4. klamka, 11. waga, 12. prehistoria, 13. kałkada, 14. e-tyka, 16. eskalada, 17. aspirant, 20. arbut, 22. karczarz, 24. Parika, 26. absynt, 28. restauracja, 29. ospa, 30. klisza, 31. Arystyp.

PIONOWO: 2. salina, 3. centuria, 5. lewaki, 6. megalokalia, 7. lipień, 8. baromet, 9. szubek, 10. wety, 15. Koplizyński, 18. nazwisko, 19. skwarek, 21. Baltazar, 23. „Pajace”, 24. Pireus, 25. ruch, 27. trac.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 1, z 7/8/1984 r. książkę otrzymują: A. Maciej — Rabka, M. Godawa — Skawina, H. Cygan, J. Biernat — Bochnia, J. Kopacz — Zegiestów, C. Miednaki, J. Rzepkowska, M. Mierza, B. Maciejowska, J. Kamionka — Kraków. Książki wysłamy pocztą.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 28/84 w dopiskiem „Łamigłowska z Agory”. Wśród nadawców prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 5 książek.

5 tys. zł miesięcznie. A cóż to jest dzisiaj dla młodego człowieka 5 tysięcy? Dzisiaj, gdy ceny są takie wysokie, gdy młody człowiek chce i ma prawo (!) do wesolego życia?

Inaczej motywował swój udział w przestępstwach Janusz B. Jego rodziców nie stało było na sprzanie wysokim wymaganiom syna, dlatego postanowił sam coś „pokoombinować”. Postanowił dorównać tym najbogatszym.

Cała trójka została aresztowana. Jak łatwo policzyć, w ciągu zaledwie trzech miesięcy młodzi ludzie skradli mienie znacznie przekraczające 1,5 miliona złotych! Tylko część łupów odzyskali.

Dziś rodzice zatrzymujących pisał rozpaczliwie listy, w których prosił o uchylenie zastosowanego w stosunku do synów aresztu tymczasowego. „Dzieci” powinny mieć przecież szansę przystąpienia do egzaminu dojrzałości, zabezpieczenia sobie przyszłości. Czy trzy „głupie” włamania mogą przekreślić wszystkie szanse młodych ludzi?

Rodzice zadają liczne pytania, brakuje jednak tego podstawowego: jak to się stało, że właśnie oni nie zauważyli nadzwyczajnych możliwości finansowych synów, nie zapytali, skąd uczniowie dysponują nagłymi sumami, które dla uczciwie pracującego człowieka są nieosiągalne? Skoro nie ma odpowiedzi, rodzicielskie żale są dzisiaj bardzo późno.

JANUSZ HAÑDEREK